

oraz Wojskowej Służby Polek

100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186

e-mail: sk@zawacka.pl; www.zawacka.pl

Nr: 956 16 25 127; REGON: 141736

KRS 0000416

Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń, tel. 0048 56 65 22 186

e-mail: sekretariat@zawacka.pl; www.zawacka.pl

NIP 956 16 25 127 KRS 000041692

M. MORIAŁ

General *Marii* Wittek

opr. 20.11.2012.



411

SZP LUL
Okr. śląsk

ZYŁKA

zam. BISKUP

ANTONINA

ps. Barbara

1
411

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

411/WSK

Zytka Antonina ps. "Barbara"

Zaw. Biskup

- 1./1. Relacja ✓ K. 11, s. 12
- 1./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓ K. 1, s. 1
- 1./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące delatora —
- II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 2, s. 2
- III/1. Materiały dotyczące rodziny relatora
- III/2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III/3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)
- III/4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —
- III/5. Inne
- IV. Korespondencja ✓ K. 23, s. 44
-
-
-
- V. Nazwiskowe karty informacyjne : ✓ 7
- VI. Fotografie —

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek

87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186

Nazwa w zleceniu: stempel, Archiwum

NIP 956 16 25 127, REGON 870502736

KRS 00000 41692

Nr Rku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek

ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń, tel. 0048566522186

e-mail: sekretariat@zawacka.pl www.zawacka.pl

NIP 956 16 25 127 KRS 0000041692

J. 411/USK

Zyńska Antonina z **MEMORIAL „Barbara”**

(nazwa zespołu, zbioru, kolekcji, gniazda) **General Marii Wittek**

Lp.	Nazwisko i imię korzystającego	Temat pracy (ewent. cel wykorzystania)	Data korzystania
1	Ewa Wióblewska	Założenie wieś tecki	1. X. 1993
2	Emelina Muszyńska	praca naukowa	31.07.2012v.
3	Barbara Rojek	Opracowanie teki	20.11.2012
4	Barbara Rojek	Przepracowanie teki do digitalizacji	19.06.2023
5			
6			
7			
8			
9			

I/1. Relacja

- Relacja własna Autonomy Biskup z d. Zytka Maszupis, oryg. K. 3, s. 1-3
- Relacja j. 4. Sejsja 2-ga, msp. kopia, oryg. podpis odwrotny. K. 5, s. 4-8.
- Relacja j. 4. celu otrzymania Krzyża za dojęcie obrotu z dn. 25. 5. 82, msp., kopia, oryg. podpis odwrotny K. 1, s. 9, 1
- Relacja j. 4. z września 1982. kopia msp. podpis oryginalny. K. 1, s. 10.
- Relacja Autonomy Biskup z d. Zytka ps. "Barbara" msp. kserokopia z dopiskami odwrotnymi - brak zakończenia, K. 1, s. 11-12.



Antonina Biskup z d. Żyłka ps Barbara

ur. 22.VI.1916 w Będzinie, córka Antoniego i Bronisławy z d. Pluteckiej, zam. przed wojną Będzin, ul. Przeczna 49, obecnie: 41200 Sosnowiec, stopień ?, instruktorka powiatowa PWK w Będzinie od stycznia 1936 r.

Lipiec 1939: Prowadzenie hufczyków PWK w szkołach podstaw. na terenie Będzina i hufce pozaszkolne. Zebranie informacyjne kobiet w szkole podst. w Czela-dzi przy ul. Będzińskiej /ja i B. Wąszzczak/. Takie samo zebranie kobiet w Bobrownikach zorganizowane przy współudziale pań z koła PWK i prelegentki z Katowic /pomagała Gienia Dudzińska inkapitanowa ?/. Obóz w Istebnej - funkcja instruktorki magazynowej (broń). Przez kilka dni byłam na obozie wędrownym na Zaolziu celem zapoznania się z prowadzeniem takiego obozu - przewidziana byłam przez komendantkę Zawacką do prowadzenia w przyszłości obozów wędrownych.

Sierpień 1939: Obóz szkoleniowy w Spale. Pobyt skrócony ze względu na atmosferę wojenną. Podczas alarmu poinformowano nas o sytuacji politycznej i uczestniczki z rejonu śląskiego w pierwszej kolejności zdawały egzaminy i w ciągu 2 dni wyjeżdżały indywidualnie /ok. 20 sierpnia/. Już na dworcu w Tomaszowie Mazowieckim dała się odczuć atmosfera wojenna - pociągi załadowane sprzętem wojennym i wojskowymi, ludność cywilna miała trudności z wyjazdem. W komendzie nie zastałam już kpt. Nowakowskiego, tylko kaprala /nazwiska nie pamiętam/ i chłopca-gońca Staszka. Ponieważ były to jeszcze wakacje pełniliśmy dyżury w komendzie prawie tylko ja i kapral - na zmianę. Komendantka pow. Zofia Homajer Biela była w ciąży i nie często przychodziła do komendy, o czym meldowała komendantce okręgu. Któregoś dnia, nie pamiętam dokładnie, ale zdaje mi się na wezwania pisemne starosty Boxy zgłosiliśmy się do niego i otrzymaliśmy za potwierdzeniem odbioru krótką broń. 31 sierpnia miałam dyżur. Po południu przyjechała Irka Klasa. W tym czasie dostałam telefoniczne polecenie zabezpieczenia tajnych akt łączność telefoniczną z K-ndą Okręgu utrzymywałam do godzin wieczornych, potem nastąpiło przerwanie /odcięcie/ linii telefonicznej. Przez całą noc kapral ze Staszkiem przy naszej, tj. Irki i mojej, pomocy - wynosili karabiny i wywozili je. Już wtedy zobaczyliśmy w nocy ciągnące ulicami Będzina w kierunku Dąbrowy długie kolumny wozów - taborów wojskowych. Nad ramię byliśmy gotowi, - ~~...~~. Pozostało trochę czasu do odjazdu, więc razem z Irką pożegnać się z najbliższymi. Będąc jeszcze w domu usłyszałyśmy detonacje - pierwsze bomby. Wybiegłyśmy szybko, aby dostać się do pociągu, którym miałyśmy jechać. Pociąg jechał niesamowicie wolno, co chwila zatrzymując się. Pod Olkuszem zatrzymał się na dłużej - noc zapadła, a my wciąż staliśmy. W tym pociągu spotkałyśmy komendantkę Zofię Biela z jej siostrą. Sytuacja była b. denerwująca. Co trochę ktoś kogoś brał za dywersanta. Brak jedzenia i picia dawał się odczuwać dotkliwie. Postanowiłyśmy z Irką pojechać do miasta. Posililiśmy się, porobiłyśmy trochę zakupów, gdy obok nas zatrzymał się wóz osobowy prowadzony przez oficera. Widząc pewiaczki zapytał dokąd się udajemy, bo on ma kartę mobilizacyjną i może nas z sobą zabrać. Po drodze zabrał jeszcze jednego oficera i tak w czwórkę jechaliśmy. Dojeżdżaliśmy do Jędrzejowa, kiedy ludzie zatrzymali nas, że już są Niemcy. Zawróciliśmy zabierając po drodze kobiety z rannym dzieckiem i umieszczając ich w szpitalu. W takiej sytuacji musieliśmy kierować się na wschód. I tak przez Mielec, Kolbuszową dojechalismy do Leżajska. Tam pan porucznik /kierowca/ miał na letnisku rodzinę i już nie miał ochoty jechać dalej, z czego nie byliśmy zadowoleni. Porucznik - ten drugi - niecierpliwiał się i chciał jak najszybciej dotrzeć do swojej jednostki. Ja z Irką postanowiłyśmy udać się do Lublina, gdzie był Rząd. W Lublinie byłam na kursie, znałam miasto i okolice, znałam koleżankę instruktorkę. Ponieważ byłyśmy w mundurach, po wylegitymowaniu się nie miałyśmy trudności w przejazdach kolejowych /transporty wojskowe/ i często jeździłyśmy z "szarżą" w wagonie osobowym. Kiedy zgłosiliśmy się w Domu Żołnierza w Lublinie pełniły dyżur instruktorki, ale żadnego przydziału nie otrzymaliśmy.

my. Rządu już nie było, miasto bombardowano. Postanowiliśmy jechać do Białej Podlaskiej do mieszkania mojej siostry, która tam przed wybuchem wojny pracowała, aby zmienić bieliznę, umyć się i wypocząć. Gospodyni przyjęła nas życzliwie. Po przespanej dobrze nocy i wypoczynku wybrałyśmy się do miasta, aby zgłosić się w K-ndzie PW /wiedziałam od siostry, że taka jest/. Wysłano nas do Wytwórni Samolotów jako telefonistki. Nad ranem któregoś dnia przyszedł do nas inżynier mieszkający na terenie wytwórni polecając opuścić teren, bo palą się hangary. Podziwiał nas, że tak spokojnie się zachowujemy, bo poprzedniczki nasze - miejscowe - nie chciały pełnić tej służby. Po wyjściu przyglądałyśmy się na rynku wraz z tłumem powietrznej walce dwóch samolotów. Tegoż jeszcze dnia wyjechałyśmy z tamtejszą komendantką Marysią Kozłowską do Włodawy. Drogi były zatłoczone ciężkimi wozami i wojskiem. W pewnej chwili wpadliśmy na wojskowy wóz. W tym szasie spałam i przy wstrząsie uderzyłam głową w szybę i zaczęłam się leczyć. Z obandażowaną głową i w poplamionym krwią płaszczu zameldowałyśmy się w komendzie miasta. Poszłyśmy do jednej z koleżanek - instruktorek, którą znałam z obozu PW. U niej przespałyśmy się i następnego dnia - już w piątkę - pracowałyśmy w kantynie żołnierskiej na terenie tamtejszego pułku. Praca trwała bez przerwy przez całą dobę. Tam dopiero widziałyśmy wojnę. Dowództwo podziwiałało nasz spokój. Żołnierze nie zawsze potrafili opanować się. Na ręce Marysi, najstarszej rangą i wiekiem - dał generał zaświadczenie o prowadzeniu przez nas wzorowo pracy. Wyjechałyśmy razem z wojskiem z Włodawy pod bombami i ostrzałem artyleryjskim. Wypłacono nam trzymiesięczne pobory i zwolniono. Potem przez Chełm dostałyśmy się do Lublina. W Piaskach pod Lublinem znowu straszne sceny wojenne - samoloty nieprzyjaciela niszczyły się b. nisko i siekły z karabinów maszynowych. Tam w Piaskach schroniłyśmy się w małym domku. Na drugi dzień już byli Niemcy. Zakopałam w ogródku rozbrojeną na części broń. Dzięki temu, że miałam w plecaku cywilne ubranie zabrane z mieszkania siostry, przebrałyśmy się i już po cywilnemu kierowałyśmy się w stronę domu. Do domu powróciłyśmy pod koniec września przy pomocy różnych środków lokomocji, a najczęściej na własnych nogach.

Okres okupacji: Bez pracy, na utrzymaniu rodziców mijały dni podobne jedne do drugich. Chodziłam dł czasu do czasu na dyżury do PCK. Wysyłałam paczki dla jeńców do oflagu dla J. Jasko, M. Rozman. Aż któregoś dnia jesienią czy wczesną wiosną przyjechała do mnie dawna komendantka - p. Ela Zawacka. W rozmowie ze mną zaznaczyła, że ponieważ znam teren i ludzi, chodzi jej aby na terenie miasta zorganizować wojskową pracę konspiracyjną i że narazie ja mam się tym zająć. Przez krótki czas P. Ela zatrzymała się u nas. Potem poprosiła, abym znalazła jej pokój sublokatorski w ruchliwym punkcie miasta, bo moje mieszkanie znajdujące się na peryferiach chciałaby wykorzystać do innych celów. Pokój znalazłam u prof. Wysockiego. W tym pokoju zostałam przez p. Zawacką zaprzysiężona do wojskowej organizacji /p. Ela to podkreśliła/. Miałam pseudonim Barbara. Dzieci profesora, Kryśka i Bartek, przyjaźniły się z bratem, często i ja byłam u nich, i to ułatwiała mi spotkanie się z p. Z., od której wciąż dostawałam nowe zadania i przekazywałam stałe meldunki o ruchu wojska na terenie miasta a nawet powiatu, jak to miało miejsce z budową lotniska w Mierzęcicach. Pewnego wieczoru byłam u rodzeństwa Wysockich. U p. Eli pokój był zamknięty, ale dochodziła rozmowa. Po jakimś czasie p. Z. poprosiła mnie do siebie i w paru słowach dała polecenie wciskając pieniądze: "zejdź na dół, dogoń tego pana i udaj się za nim". Po parę schodów zbiegłam w dół z III piętra, dopędziłam go w bramie i tak w pewnej odległości, aby go nie stracić z oczu, szłam za nim. Wsiadłam tak jak on do tramwaju, dojechaliśmy do dworca kolejowego w Sosnowcu gdzie udał się na peron. Wróciłam do mieszkania p. Z. Ona z uśmiechem odpowiedziała, że o to jej chodziło. Łączniczką między mną a p. Z. była Irka Klasa - uczennica. P. Zawacka często jeździła do Warszawy lub gdzieś w teren, wówczas meldunki odbierała jej siostra Klara lub instr. Nina Kowalska /ul. Lisia w Sosnowcu/. Innym znów razem powiedziała mi p. Ela, że zgłosi się do mnie ktoś kogo mam skontaktować z b. wojskowymi. W umówionym dniu zgłosił się młody człowiek

213

i przedstawił się jako Ostoja. Wiedziałam, że jego prawdziwe nazwisko brzmiało Strzałkowski Antoni - był bratem instruktorki Marii. Poszłam z nim do dwóch czy trzech wojskowych /plut. Wątek i plut. Cebula/. Dalsze spotkania odbywały się bez mojego pośrednictwa. Byłam z nim na jeszcze jednym umówionym spotkaniu, ale zastaliśmy pozamykane drzwi i okna. Odeszliśmy szybko nic na ten temat nie mówiąc. Nie dowiedziałam się nic na ten temat, bo zostałam aresztowana 12 grudnia 1940 r. Przyjechało dwóch gestapowców. Kazali się ubrać i iść z nimi. Zawieźli mnie do komendy policji w Będzinie, spisali personalia i pytali o dane personalne brata. Zorientowałam się, że moje aresztowanie jest czymś związanym z bratem, a nie moją przynależnością do organizacji /brat pracował w centrali jaj i tego dnia wyjechał do gubernii - nie było go w Będzinie/. Zawieźli mnie następnie na gestapo do Sosnowca i tutaj w spokoju oprócz gestapowców zastałam swobodnie rozmawiającą i uśmiechniętą Kryskę Janusz. Była to koleżanka Krysi Wysockiej, uczennica, która mieszkała przy tej samej ulicy co ja i od której odebrałam chyba ze dwa razy "gazetkę" dla brata podczas jego nieobecności. Zwrócili się z zapytaniem czy się znamy - odpowiedziałam potakująco. A czy do tajnej organizacji też należę - zaprzeczyłam. Już więcej się nie pytali i tego dnia zawieźli mnie do więzienia do Sosnowca. Po trzech miesiącach pobytu w więzieniu bez przesłuchań odwiezli mnie do obozu do Mysłowic. W aucie z braku miejsca siedziałam bratu na kolanach /jego też przewozili z więzienia/ i szepnął mi, że do niczego się nie przyznał, miał konfrontację z Kryską J. - był bity. Tutaj dopiero przeszedł piekło! Krótce wezwali mnie na korytarz, gdzie oprócz dwóch gestapowców był brat i Kryśka. Brat w dalszym ciągu nie przyznawał się, odesłali go do celi /sala nr 1/. Zwracają się do mnie czy należałam do tajnej organizacji - zaprzeczyłam. Wtedy Kryśka zwrócił się do mnie ze słowami: "Cóż tak na mnie patrzysz jakbym ci sto wsi spaliła - powiedz prawdę - bo jak nie ty to twoja mama odbierała gazetki". Na to gestapowiec "Chinczyk" uderzył mnie ręką w twarz. Słowa Kryśki zelektryzowały mnie. Podchwyciłam je szybko, aby nie dać im możliwości zakończenia śledztwa i aresztowania mamy. Zwróciłam się do Kryśki - jak może tak mówić, skoro mama o niczym nie wie i nic nie odbierała. Przecież tylko raz przyniosła jakieś pismo, które ja odebrałam i sama już nie wiem co to było i co z nim zrobiłam, ale do organizacji ani brat, ani ja nie należeliśmy. Odesłano mnie do celi. W maju 1941 r. wywieziono mnie do obozu koncentr. Ravensbrück, a następnie w styczniu 1945 r. do obozu zagłady Bergen-Belsen, gdzie wojska alianckie dnia 15 kwietnia oswobodziły obóz. W Ravensbrück należałam do Ruchu Oporu /opracowanie w druku/, a w obozie Bergen-Belsen pomagałam w dożywianiu. Po uwolnieniu pracowałam w kancelarii Polskiego Oficera Łącznikowego, traktując swoją pracę nadal jako dalszy ciąg służby podjętej w Org. Przysposobienia Wojskowego. Byłam ujęta w stan obozu kowieckiego w Oberlangen, a delegowana do pracy w kancelarii Polskiego Oficera Łącznikowego. W 1946 r. otrzymałam legitymację b. jeńca wojennego i w ramach repatriacji wróciłam do kraju.

Ze względu na zły stan zdrowia pracy zaraz nie mogłam podjąć. Potem zajmowałam się wychowaniem dwóch synów i dopiero w 1965 r. podjęłam pracę w księgowości WPK, następnie w "Szkołobudowie". W 1968 r. przeszłam do pracy w Instytucie Wiążących Materiałów Budowlanych w Sosnowcu, a od trzech lat jestem na rencie - ostatnioma rencie wojenno-wojskowej. Pracuję społecznie w Zarządzie Koła ZBOWID i w Klubie Ravensbrück przy Okręgu ZBOWID w Katowicach.

Odznaczona Medalem Zwycięstwa i Wolności.

Sosnowiec, w kwietniu 1974 r.

Antonina Biskup

rel 29/74 II wersja 21/4

ANTONINA BISKUP z d. ZYŻKA

ur. 22.VI.1916 r. w Będzinie, córka Antoniego i Bronisławy z d. Plutecka, zamieszkała przed wojną: Będzin, ul. Przeczna 49, obecnie: Sosnowiec,

Pochodzę z robotniczej rodziny zagłębiowskiej, która oprócz rodziców składała się z trojga dzieci. Moje rodzeństwo to starsza siostra Wanda, która była nauczycielką w szkołach średnich Zagłębia, oraz młodszy brat Zygmunt, który był uczniem Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach. Oboje zginęli z rąk Gestapo za przynależność do tajnej organizacji.

Będąc jeszcze uczennicą Państwowej Średniej Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Sosnowcu, wstąpiłam ochotniczo do hufca szkolnego PWK. W 1932 roku uczestniczyłam w obozie letnim w Kirach k/ Zakopanego. Potem w 1935 lub 1936 r. ukończyłam kurs podinstruktorski w Lublinie. Od roku 1936 pracowałam w Powiatowej Komendzie PW i WF w Będzinie, gdzie jako instruktorka Przysposobienia Wojskowego Kobiet prowadziłam hufczyki PWK w szkołach podstawowych oraz 1 hufiec pozaszkolny. Hufce w szkołach średnich prowadziła instr. Homajjer Zofia. Hufczyki, do których należały dziewczynki z ostatnich klas były b. liczne. Przyciągały gry i zabawy na świeżym powietrzu, śpiew i gawędy, poprzez które wyrabiało się koleżeństwo, przyjaźń i miłość do Ojczyzny. Hufiec pozaszkolny przeprowadzał ponadto wycieczki, ogniska i kilkudniowe koncentracje (Centuria k/ Zawiercia). Działyło także lokalne Koło PWK, do którego należały panie: przewodniczka dyr. Ocioszyńska, członk. Czarnkiewicz, Smijewska, Wysocka i inne. Prowadzone były zawody strzeleckie, odczyty, pogadanki o samoobronie i samopomocy w warunkach wojennych, współdziałaniu z wojskiem i pomocy dla ludności cywilnej.

Jeszcze w 1939 r. nawiązała się współpraca z Kołem Gospodyń Wiejskich (p. Rysiówna) i z ZHP, gdzie prowadziłam szkolenie ochotnicze do służby wojskowej i powszechne przygotowanie kobiet do obrony kraju. W tym czasie zorganizowano kursy fachowe, jak administracji, intendencji i kurs sanitarny (dr Bojadź - oficer 23 p.a.l.).

W końcu czerwca 1939 r. zorganizowałam przy współudziale podinstr. B. Wawszesak zebranie informacyjne kobiet w szkole podst. w Czeladzi przy ul. Będzińskiej. Takie samo zebranie przygotowałam przy współudziale pań z koła PWK i prelegentki z Katowic (p. Musiałowa?) w Bobrownikach k/ Będzina.

Lipiec 1939

Byłam na obozie w Istebnej, pełniąc funkcję instruktorki magazynowej (broni). Na kilka dni zostałam zwolniona z tej funkcji (załatwiała to K-ntka Okr. Śl.) i udałam się na Zaolzie, gdzie prowadzony był obóz wędrowny, celem zapoznania się z prowadzeniem tego rodzaju obozu. Przewidziana byłam przez K-ntkę Zawacką do prowadzenia w przyszłości obozów wędrownych.

Sierpień 1939

Przebywałam na obozie szkoleniowym w Spale. Pobyt został skrócony ze względu na atmosferę wojenną. Podczas alarmu poinformowano nas o sytuacji politycznej. Uczestniczy z Okręgu Śląskiego zdawały egzamin w pierwszej kolejności i w ciągu dwóch dni wyjechałyśmy indywidualnie z obozu. Już na dworcu w Tomaszowie Mazowieckim dała się odczuć atmosfera wojenna. Pociągi załadowane wojskiem i sprzętem wojennym. Ludność cywilna miała trudności z wyjazdem. W Komendzie PW i WF w Będzinie nie zastałam już kpt. Nowakowskiego, tylko kaprała (nazwiska nie pamiętam) i chłopca - gońca Staszka. Ponieważ były to jeszcze wakacje, dysury w Komendzie pełniliśmy prawie tylko ja i kaprał - na zmianę.

K-ntka powiatowa - Honajzer Zofia, była w ciąży i rzadko przychodziła do Komendy, o czym meldowałyam K-ntce Okręgu - E. Zawackiej. Któregoś dnia - nie pamiętam dokładnie - zgłosiłyśmy się na pisemne wezwanie do starosty Boxy i otrzymałyśmy za potwierdzeniem odbioru krótką broń. Dnia 31 sierpnia pełniłam dyżur. Po południu przyjechała podinstr. Irka Klasa. W tym czasie otrzymałam telefoniczne polecenie zabezpieczenia tajnych akt. Łączność telefoniczną z K-ndą Okręgu utrzymywałyam do godzin wieczornych 31.VIII., potem nastąpiło przerwanie (odcięcie) linii telefonicznej. Przez całą noc kapral ze Staszkiem przy naszej, tj. Irki i mojej, pomocy wynosili karabiny i wywozili je. Nocą zobaczyłyśmy ciągnące ulicami Będzina w kierunku Bębrowy Górniczej kolumny wozów - tabory wojskowe. Nad ranem byliśmy gotowi z likwidacją. Pozostało trochę czasu do odjazdu, więc razem z Irką poszłam pojechać się z najbliższymi. Będąc w domu usłyszałyśmy detonacje - pierwsze bomby spadały na Będzin. Wybiegłyśmy szybko, aby dostać się do pociągu, którym miałyśmy jechać.

Pociąg jechał niesamowicie wolno, co chwila zatrzymywał się. Pod Olkuszem zatrzymał się na dłużej - noc zapadła, a my wciąż staliśmy. Sytuacja była b. denerwująca. Co chwilę ktoś kogoś brał za dywersanta. Brak jedzenia i picia dał się odczuwać dotkliwie. Rano postanowiłyśmy z Irką pojechać do miasta. Posililiśmy się, porobiłyśmy trochę zakupów, gdy obok nas zatrzymał się samochód osobowy prowadzony przez oficera (w Sosnowcu). Widząc pewnie zatrzymał się, zapytał dokąd się udajemy. Powiedziałyśmy, że na kartę mobilizacyjną i że może nas zabrać. Po drodze zabrał jeszcze jednego oficera i tak jechaliśmy w czwórce. Dojechaliśmy do Jędrzejowa, kiedy ludzie zatrzymali nas mówiąc, że już są Niemcy. Zawróciliśmy zabierając na drodze kobietę z rannym dzieckiem i umieszczając ich w szpitalu. I tak przez Mielec, Kolbuszową dojechałszy do Leżajska. Tam pan porucznik (kierowca) miał na lotnisku rodzinę i nie miał już ochoty jechać dalej. Postanowiłyśmy z Irką udać się do Lublina, gdzie przebywał Rząd. W Lublinie byłam na kursie, więc znałam miasto i okolice, znałam koleżanki instruktorki. Kiedy zgłosiłyśmy się w Domu Żołnierza, dyżur pełniły instruktorki. Jednakże żadnego przydziału nie otrzymałyśmy. Rządu już nie było, miasto bombardowano. Postanowiłyśmy jechać do Białej Podlaskiej, do mieszkania mojej siostry, która pracowała tam przed wybuchem wojny. Gospodyni przyjęła nas łyczliwie. Po dobrze przespanej nocy wybrałyśmy się do miasta, aby zgłosić się w Komendzie PW (wiedziałyam od siostry, że taka jest i że k-ntką jest Marysia Kozłowska z Janowa). Wysłano nas do Wytworni Samolotów jako telefonistki. Któregoś dnia nad ranem przyszedł do nas inżynier mieszkający na terenie wytworni polecając opuścić teren - paliły się hangary. Podziwiał nasz spokój, bo nasze poprzedniczki - miejscowe - nie chciały pełnić tej służby. Po wyjściu przyglądałyśmy się na rynku wraz z tym samym powietrznej walce dwóch samolotów. Tego samego dnia wyjechałyśmy z tamtejszą komendantką M. Kozłowską do Włodawy, gdzie zameldowałyśmy się w komendzie miasta. Poszłyśmy do jednej z koleżanek instruktorek, którą znałam z obozu PW. U niej przespałyśmy się i następnego dnia już w piątkę pracowałyśmy w kantine żołnierskiej na terenie tamtejszego pułku. Praca trwała bez przerwy przez całą dobę. Tam dopiero widziałyśmy wojnę. Żołnierze nie zawsze potrafili opanować się. Na ręce Marysi, najstarszej rangą i wiekiem, złożył generał podziękowanie za wzorowo przez nas prowadzoną pracę. Z Włodawy wyjechałyśmy razem z wojskiem pod bombami i ostrzałem artyleryjskim. Wypłacono nam trzydziścięć pobary i zwolniono. Potem przez Ciejm dostałyśmy

się do Lublina. W Piaskach pod Lublinem znowu straszne sceny wojny-- samoloty nieprzyjaciela zniżały się i siekły z karabinów maszynowych. Schroniliśmy się w małym domku na uboczu i tam przeczekaliśmy noc. Na drugi dzień już byli Niemcy. Zakopałam w ogródku rosebraną na części broni. Dzięki temu, że miałam w plecaku cywilne ubranie zabrane z mieszkania siostry, przebrałyśmy się i ruszyłyśmy w drogę do domu. Do Będzina powróciłyśmy pod koniec września przy pomocy różnych środków lokomocji, a najczęściej własnych nóg.

Okres okupacji Pozostawałam bez pracy na utrzymaniu rodziców - unikałam Arbeitsamtu. Chodziłam na dyżury PCK, wysyłałam paczki dla jeńców z Oflagu (adresy z PCK) w Murnau - por. Janowi Jaśko oraz por. Mieczysławowi Rozmanowi z Woldenbergu. Aż któregoś dnia jesienią przyjechała dawna k-ntka - p. Ela Zawacka i w rozmowie ze mną zaznaczyła, że ponieważ znam teren i ludzi, powinnam się zająć organizacją wojskowej pracy konspiracyjnej na terenie miasta. Prosiła mnie też, abym znalazła jej pokój sublokatorski w ruchliwym punkcie miasta, bo moje mieszkanie znajdujące się na peryferiach chciałaby wykorzystać do innych celów. Pokój znalazłam u prof. Wysockiego. W pokoju tym zostałam zaprzysiężona przez k-ntkę Zawacką. Miałam pseudonim Barbara. Pewnego wieczoru byłam u rodzeństwa Wysockich. Pokój p. Eli był zamknięty, ale dochodziła rozmowa. Po jakimś czasie poprosiła mnie do siebie i wciskając pieniądze na tramwaj, dała mi polecenie zejść na dół i w pewnej odległości udać się za panem, który właśnie od niej wyszedł. Teraz dopiero dowiedziałam się od p. Zawackiej, że ubezpieczałam komendanta okręgu. Złęczniczką między k-ntką a mną była Irka Klasa. Z nią właśnie brałam udział jako ubezpieczająca w wydostaniu starannie ukrytych przez p. Zawacką pieniędzy organizacyjnych w pociągu osobowym zdążającym z Częstochowy do Katowic. Dokładny opis podaję przy relacji o Irce Klasie.

K-ntka Zawacka często jeździła do Warszawy lub gdzieś w teren, wówczas meldunki odbierała jej siostra Klara lub instr. Nina Kowalska. Meldunki dotyczyły nastrojów ludności, ruchu wojsk na terenie miasta czy powiatu oraz budowy lotniska w Mierzęcicach. Innym znów razem powiedziała mi p. Ela, że zgłosi się do mnie ktoś, kogo mam skontaktować z byłymi wojskowymi. Po kilku dniach zgłosił się do mnie młody mężczyzna i przedstawił się jako Ostoja. Wiedziałam, że jego prawdziwe nazwisko brzmi Antoni Strzałkowski. Był bratem instruktorki Marii Strzałkowskiej (przed wojną wyszła za mat) i znaliśmy się jeszcze z czasów szkolnych. Poszłam z nim do dwóch czy trzech wojskowych (plut. Wątek i plut. Cebula). Dalsze spotkania i poznania odbywały się już bez mojego udziału. Miałam być na jeszcze jednym spotkaniu zainspirowanym przez niego, ale do spotkania nie doszło - zastaliśmy pozamykane drzwi i okna. Odeszliśmy szybko nic na ten temat nie mówiąc. Nie dowiedziałam się już nic na ten temat, bo 12 grudnia 1940 r. zostałam aresztowana. Zabrali mnie z domu i zawieźli do komendy policji w Będzinie. Spisali personalia i pytali dane personalne brata. Orientowałam się, że moje aresztowanie jest związane z bratem, a nie moją przynależnością do organizacji (brat pracował w centrali jaj i tego dnia wyjechał do guberni - nie było go w Będzinie). Zawieźli mnie następnie na gestapo do Sosnowca i tutaj w pokoju oprócz gestapowców zastałam swobodnie roznawiającą i uśmiechniętą Kryskę Janusz. Była to koleżanka Krysi Wysockiej - uczennica, która nieszkowała przy tej samej ulicy co ja i od której odebrałam chyba ze dwa razy "gazetkę" dla brata podczas jego nieobecności. Zapytali się czy się znamy - odpowiedziałam potakująco. Czy do tajnej organizacji też należałam? Zaprze-

5/1/7

czyłam. Już więcej pytań nie zadawali. Zawieźli mnie do więzienia w Sosnowcu. Po trzech miesiącach pobytu w więzieniu bez przesłuchań odwieźli mnie do obozu w Mysłowicach. W aucie z braku miejsca siedziałam bratu na kolanach (jego też przewozili z więzienia) i szepnęłam mi, że do niczego się nie przyznał. Miał konfrontację z Kryską J. był bity. Tutaj dopiero przeszedł piekło! Wkrótce wezwali mnie na korytarz, gdzie oprócz dwóch gestapowców był brat i Kryśka. Brat w dalszym ciągu nie przyznawał się - odeszłali go do celi (sala nr 1). Kiedy zaprzeczyłam na pytanie czy należałam do tajnej organizacji, Kryśka zwróciła się do mnie ze słowami: "Cóż tak na mnie patrzysz jakbym ci sto wai spaliła - powiedz prawdę - bo jak nie ty, to twoja mama odbierała gazetki". Na to gestapowiec "Chiaczyk" uderzył mnie ręką w twarz. Słowa Kryski zelektryzowały mnie. Pochwyciłam je szybko, aby nie dać im możliwości zakończenia śledstwa i sresztowania mamy. Zwróciłam się do Kryski - jak może tak mówić, skoro mama nie wie i nie odbierała. Przecież tylko raz przyniosła jakieś pismo, które ja odebrałam i sama już nie wiem co to było i co z nim robiłam, ale do organizacji ani brat, ani ja nie należeliśmy. Znowu trzasnęłam ręką w twarz raz i drugi, wybił mi parę zębów. Kryskę odeszłano do celi, a mnie kazano wejść do nowego pomieszczenia znajdującego się przy wejściu do baraku (działo się to na korytarzu). W izbie tej był stół, na którym kazano mi się położyć i wynaczone mi 25 batów (bykowców). Do tej czynności zawołano Polkę-prostytutkę i jej kazano bić, a mnie głośno liczyć. Pilnowano ją i dopinguowano do mocnych uderzeń. Przy liczeniu kilkakrotnie "przeskokowały" kolejność i tym sposobem otrzymałam 3-4 ciosy mniej. Ale przez parę dni nie mogłam siedzieć, leżałam na bruku, a na "Austreten" wyprowadzały mnie koleżanki pod rękę. Po 3 tygodniach znowu mnie zabrano na przesłuchanie. Zadawali pytania, a jeden z gestapowców pisał na maszynie. Na początku częstowali mnie papierosem, w trakcie rozmowy grozili pistoletem, który leżał przed nimi. Wiedzieli, że należałam do PW ("tak, należałam, bo wszakże trzeba było należeć - tak zresztą jak u was"), że wysyłałam paczki do jeńców ("tak, wysyłałam - adresy z POK"), ale do przynależności do tajnej organizacji nie przyznawałam się, nie udowodnili mi. W maju 1944 r. wywieziono mnie do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, gdzie otrzymałam numer 6353, a w styczniu 1945 r. do obozu zagłady Bergen-Belsen, gdzie wojska alianckie dnia 15 kwietnia 1945 r. oswobodziły obóz.

W Ravensbrück należałam do Ruchu Opору (opracowanie w druku). Otrzymywałam paczki z Genewy z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. W obozie Bergen-Belsen pomagałam w dożywianiu (p. Irena Kozubowska).

Po uwolnieniu pracowałam w kancelarii Polskiego Oficera Łącznikowego, traktując swoją pracę jako dalszy ciąg służby podjętej w org. Przysposobienia Wojskowego. Byłam ujęta w stan obozu w Oberlangen a delegowana do pracy w w/w kancelarii. W 1946 r. otrzymałam legitymację b. jeńca wojennego i w ramach repatriacji wróciłam do Kraju. W 1959 r. byłam delegatką na uroczystościach odsłonięcia pomnika - mauzoleum na terenie dawnego obozu koncentr. w Ravensbrück.

Ze względu na słaby stan zdrowia pracę podjęłam dopiero w 1965 r. Pracowałam najpierw w księgowości Państwowej Komunikacji Samochodowej w Będzinie, a potem w sosnowieckiej "Szkłobudowie". W 1968 r. przeszedłam do pracy w Instytucie Przemysłu Wiążących Materiałów Budowlanych - Zakład Normalizacji. Od trzech lat jestem na rencie, ostatnio na rencie wojenno-wojskowej.

Pracuję społecznie w zarządzie Koła ZBoWiD w Sosnowcu i w Klubie Ravensbrück przy Okręgu ZBoWiD w Katowicach.

Odmianiona Medalu Zwycięstwa i Wolności.

Sosnowiec Kwiecień 1974.

Antonina Zytko Podsiupona

1/1/0

Dokumentacja

- 1) Zdjęcia z obozu w Kirach i z obozu w Istebnej,
- 2) Potwierdzenie pobytu w obozie w Ravensbrück i obozie Bergen-Belsen przez Międzynarodowe Biuro Poszukiwań -Arolsen, NRF;
- 3) Publikacje - Śląski szlak Ravensbrück. W dziesięciolecie istnienia Klubu Ravensbrück przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD w Katowicach 1957-1967;
- 4) Zaświadczenie Polskiego Oficera Łącznikowego o pracy,
- 5) Legitymacja b. jeńca wojennego,
- 6) Zaświadczenie (opinia) z pracy,
- 7) Listy obozowe z Ravensbrück. Numer i "Winkiel". Zdjęcia i publikacje z prasy.



Antonina Biskup z d. Żyłka
ur. 22.06.1916 r. w Będzinie
zam.: 41-200 Sosnowiec,

Sosnowiec, dnia 25.5.82 r.

Relacja Antoniny Biskup napisana dla otrzymania
krzyża za wojnę obronną

Od r. 1936 pracowałam w Powiatowej Komendzie PWiWF w Będzinie jako instruktorka powiatowa Przysposobienia Wojskowego Kobiet /byłam wówczas niezamężna i nosiłam nazwisko Żyłka/. Komendantką była Zofia Homajer.

W 1939 r. nawiązała się współpraca PWK z Kołem Gospodyń Wiejskich i Związkiem Harcerstwa Polskiego, gdzie prowadziłam szkolenie kobiet do obrony kraju. W tym czasie organizowane były kursy administracji, intendenty, sanitarny oraz kilka zebrań informacyjnych dla kobiet.

W sierpniu 1939 r. przebywałam na obozie szkoleniowym w Spale, z którego ze względu na atmosferę wojenną w pierwszej kolejności wyjechały uczestniczki z Okręgu Śląskiego. W Komendzie PWiWF nie zastałam już kpt. Nowakowskiego, tylko kaprala i gońca. Ponieważ były to jeszcze wakacje, dyżury w komendzie pełniliśmy we trójkę /k-tka Z. Homajer była w ciąży i rzadko przychodziła/. Któregoś dnia - 30 lub 31 sierpnia - na pisemne wezwanie zgłosiłyśmy się /Homajer i ja/ do starosty Boxy i otrzymałyśmy za potwierdzeniem odbioru pistolety.

4 września po południu przyjechała podinstr. Irena Klasa z Dąbrowy Górniczej. W tym czasie otrzymałam telefonicznie polecenie zabezpieczenia tajnych akt komendy. Łączność telefoniczną z Komendą Okręgu utrzymywałam do godzin wieczornych, kiedy to nastąpiło przerwanie linii. Przez całą noc kapral i gońiec przy naszej, tj. Klasy i mojej pomocy wynosili i wywozili z magazynu karabiny.

Po otrzymaniu polecenia ewakuacji, wczesnym rankiem 3 września zanim jeszcze odjechałyśmy wyznaczonym pociągiem ewakuacyjnym ze stacji Będzin, padły pierwsze bomby. Pociąg jechał bardzo wolno; dojechaliśmy do Olkusza gdy zapadła noc. Rankiem następnego dnia wybrałyśmy się z Irką w dalszą podróż do Lublina, przeważnie kolejowymi transportami wojskowymi. Zgłosiłyśmy się w Domu Żołnierza, gdzie dyżurowały nasze koleżanki instruktorki, jednakże żadnego przydziału nie otrzymałyśmy. Rząd opuścił już miasto, które było często bombardowane. Pojechaliśmy do Białej Podlaskiej, gdzie wysłano nas do Wytwórni Samolotów dla pełnienia dyżuru przy telefonach. Któregoś dnia nad ranem przyszedł do nas inżynier mieszkający na terenie wytwórni, polecając nam opuścić teren /paliły się już hangary/. Tego samego dnia wyjechałyśmy z tamtejszą komendantką asp. Marią Kozłowską do Włodawy. Tu pracowałyśmy w kantynie żołnierskiej w koszarach tamtejszego pułku. Kantyna pracowała całą dobę. Na ręce Marii Kozłowskiej, najstarszej wiekiem i stopniem, dowódca pułku złożył podziękowanie za naszą wzorową pracę. Wypłacono nam 3-miesięczne pobory i zwolniono. Z Włodawy wyjechałyśmy wraz z wojskiem pod bombami i ostrzałem artylerii. Potem przez Chełm, Lublin /w Piaszkach pod Lublinem rozebrałyśmy pistolety, zakopały w ogródku i przebrałyśmy się w cywilne ubrania, bo w okolicy byli już Niemcy/ ruszyłyśmy w dalszą drogę do Będzina. Wróciłyśmy tam z Ireną Klasą pod koniec września, korzystając z różnych środków lokomocji, najczęściej jednak wędrując pieszo.

Antonina Biskup

Antonina Biskup z d. Żyła
zam.: 41-200 Sosnowiec

Śląsk / 29

II edycja

IX 1982

Relacja Antoniny Biskup ur. 22.06.1916 r. w Będzinie
napisana dla otrzymania krzyża za wojnę obronną

Od 1936 r. pracowałam w Powiatowej Komendzie PWiWF w Będzinie jako instruktorka powiatowa Przysposobienia Wojskowego Kobiet i komendantka tzw. hufczyków, Komendantką powiatową była Zofia Homajer. Wiosną 1939 r. nawiązała się współpraca PWK z Kołem Gospodyń Wiejskich i Związkiem Harcerstwa Polskiego, gdzie prowadziłam szkolenie kobiet do obrony kraju. W tym czasie zorganizowałam kursy: administracji, sanitarny /z kpt. dr Bożędą/ oraz kilka zebrań informacyjnych dla kobiet w Czeladzi i Bobrownikach. Brałam udział w organizowaniu Pogotowia Społecznego PWK.

W sierpniu 1939 r. przebywałam na obozie szkoleniowym w Spale, z którego ze względu na narastającą atmosferę wojenną w pierwszej kolejności wyjechały uczestniczki z Okręgu Śląskiego. W Komendzie PW nie zastałam już kpt. Nowakowskiego, tylko gońca i kaprała. Ponieważ były to jeszcze wakacje, dyżury w komendzie pełniliśmy w trójkę. Komendantka Z. Homajer była w ciąży i rzadko przychodziła. Któregoś dnia 30 lub 31 sierpnia, na pisemne wezwanie zgłosiłyśmy się /Homajer i ja/ do starosty Pozy, gdzie otrzymałyśmy za potwierdzeniem odbioru pistolety.

2 września po południu przyjechała podinstr. Irena Klasa z Dąbrowy Górniczej. W tym czasie otrzymałam telefonicznie polecenie zabezpieczenia tajnych akt Komendy, łączność telefoniczną w Komendę Okręgu utrzymywałam do godzin wieczornych, kiedy nastąpiło przerwanie linii. Przez całą noc kaprał i goniec przy naszej, tj. Klasy i mojej pomocy wynosili i wywozili z magazynu karabiny.

Po otrzymaniu polecenia ewakuacji wczesnym rankiem 3 września, niniejsze odjechałyśmy pociągiem ewakuacyjnym ze stacji Będzin, padły pierwsze bomby. Pociąg jechał bardzo wolno, dojechałyśmy do Olszusa gdy zapadła noc. Następnego dnia wybrałyśmy się z Ireną Klasą w dalszą drogę do Lublina, przeważnie kolejowymi transportami wojskowymi /byłyśmy w mundurach PW/. Zgłosiłyśmy się tam w Domu Żołnierza, gdzie dyskurowały nasze koleżanki instruktorki, jednakże żądane przydziału nie otrzymałyśmy. Rząd opuścił już miasto, które było często bombardowane. Pojechaliśmy do Białej Podlaskiej, gdzie wysłano nas do Wytwórni Samolotów dla pełnienia dyżurów przy telefonach. Któregoś dnia nad ranem przyszedł do nas inżynier mieszkający na terenie wytwórni, polecając nam opuścić jej teren /palili się już hangary/. Tego samego dnia wyjechałyśmy z tamtejszą komendą /komendantką była Maria Koszowska/ do Włodawy. Tam pracowałyśmy w kantine żołnierskiej. Kantina była czynna na całą dobę ze względu na duże zgrupowanie wojsk /oparcie na Bugu/. Na ręce M. Koszowskiej dowódca pułku złożył podziękowanie za naszą wzorową pracę, wypłacono nam 3-miesięczne pobory i zwolniono. Z Włodawy wyjechałyśmy ostatnim autem wojskowym silnie ostrzelanym przez artylerię. W Piaskach pod Lublinem rozebrałam pistolet i zakopałam w ogródku. Przebrałyśmy się w cywilne ubrania i korzystając z różnych środków lokomocji, najczęściej jednak pieszo, udałyśmy się do domu. Do Będzina wróciłyśmy pod koniec września.

Antonina Biskup

Antonina Biskup z d. Żyłka /m Barbara

ur. 22.VI.1916 w Będzinie, córka Antoniego i Bronisławy z d. Pluteckiej, zam. przed wojną Będzin, ul. Przeczna 49, obecnie: 41200 Sosnowiec, ul. stopień ?, instruktorka powiatowa PWK w Będzinie od stycznia 1936 r.

Lipiec 1939: Prowadzenie hufczyków PWK w szkołach podstaw. na terenie Będzina i hufce pozaszkolne. Zebranie informacyjne kobiet w szkole podst. w Czela-dzi przy ul. Będzińskiej /ja i B. Wałaszczak/. Takie samo zebranie kobiet w Bobrownikach zorganizowane przy współudziale pań z koła PWK i prelegentki z Katowic /pomagała Gienia Dudzińska inkapitanowa ?/. Obóz w Istebnej - funkcja instruktorki magazynowej (bron). Przez kilka dni byłam na obozie wędrownym na Zaolziu celem zapoznania się z prowadzeniem takiego obozu - przewidziana byłam przez komendantkę Zawaczką do prowadzenia w przyszłości obozów wędrownych.

Sierpień 1939: Obóz szkoleniowy w Spale. Pobyt skrócony ze względu na stosunki wojenne. Podczas alarmu poinformowano nas o sytuacji politycznej i uczeni z rejonu śląskiego w pierwszej kolejności zdawały egzaminy i w ciągu 2 dni wyjeżdżały indywidualnie /ok. 20 sierpnia/. Już na dworcu w Tomaszowie Mazowieckim dała się odczuć atmosfera wojenna - pociągi załadowane sprzętem wojennym i wojskowymi, ludność cywilna miała trudności z wyjazdem. W komendzie nie zastałam już kpt. Nowakowskiego, tylko kaprala /nazwiska nie pamiętam/ i chłopca-gońca Staszka. Ponieważ były to jeszcze wakacje pełniliśmy dyżury w komendzie prawie tylko ja i kapral - na zmianę. Komendantka pow. Zofia Homajer Biała była w ciąży i nie często przychodziła do komendy, o czym meldowała komendantce okręgu. Któregoś dnia, nie pamiętam dokładnie, ale zdaje mi się, że wezwani pisemnie starosty Boxy zgłosiliśmy się do niego i otrzymaliśmy za potwierdzeniem odbioru krótką bron. 31 sierpnia miałam dyżur. Po południu przyjechała Irka Klasa. W tym czasie dostałam telefoniczne polecenie zabezpieczenia tajnych akt łączności telefoniczną z K-ndą Okręgu utrzymywałam do godzin wieczornych, potem nastąpiło przerwanie /odcięcie/ linii telefonicznej. Przez całą noc kapral ze Staszkiem przy maszej, tj. Irki i mojej, pomocy - wynosili karabiny i wywozili je. Już wtedy zobaczyliśmy w nocy ciągnące ulicami Będzina w kierunku Dąbrowy długie kolumny wozów - taborów wojskowych. Nad rękami byliśmy gotowi. Pozostało trochę czasu do odjazdu, więc razem z Irką pożegnaliśmy się z najbliższymi. Będąc jeszcze w domu usłyszeliśmy detonacje - pierwsze bomby. Wybiegliśmy szybko, aby dostać się do pociągu, którym miałyśmy jechać. Pociąg jechał niesamowicie wolno, co chwila zatrzymując się. Pod Olkuszem zatrzymał się na dłużej - noc zapadła, a my wciąż staliśmy. W tym pociągu spotkałyśmy komendantkę Zofię Białą z jej siostrą. Sytuacja była b. demerująca. Co trochę ktoś kogoś brał za dywersanta. Brak jedzenia i picia dawał się odczuwać dotkliwie. Postanowiłyśmy z Irką pójść do miasta. Posiłowaliśmy się, porobiłyśmy trochę zakupów, gdy obok nas zatrzymał się wóz osobowy prowadzony przez oficera. Widząc pewiaczki zapukał do nas i udajemy, bo on ma kartę mobilizacyjną i może nas z sobą zabrać. Po drodze zabrał jeszcze jednego oficera i tak w czwórce jechaliśmy. Dojeżdżaliśmy do Jędrzejowa, kiedy ludzie zatrzymali nas, że już są Niemcy. Zawróciliśmy zabierając po drodze kobiety z rannym dzieckiem i umieszczając ich w szpitalu. W takiej sytuacji musieliśmy kierować się na wschód. I tak przez Mielec Kolbuszową dojechalismy do Leżajska. Tam pan porucznik /kierowca/ miał małe mieszkanie i już nie miał ochoty jechać dalej, z czego nie byliśmy zadowoleni. Porucznik - ten drugi - niecierpliwiał się i chciał jak najszybciej dotrzeć do swojej jednostki. Ja z Irką postanowiłyśmy udać się do Lublina, gdzie był Rząd. W Lublinie byłam na kursie, znałam miasto i okolice, znałam koleżankę instruktorkę. Ponieważ byłyśmy w mundurach, po wylegitymowaniu się nie miałyśmy trudności w przejazdach kolejowych /transporty wojskowe/ i często jeździłyśmy z "szarżą" w wagonie osobowym. Kiedy zgłosiliśmy się w Domu Żołnierza w Lublinie pełniły dyżur instruktorki, ale żadnego przydziału nie otrzymałyśmy.

21/12

my. Rządu już nie było, miasto bombardowano. Postanowiliśmy jechać do Białej Podlaskiej do mieszkania mojej siostry, która tam przed wybuchem wojny pracowała, aby zmienić bieliznę, umyć się i wypocząć. Gospodyni przyjęła nas życzliwie. Po przespanej dobrze nocy i wypoczynku wybrałyśmy się do miasta, aby zgłosić się w K-ndzie PW /wiedziałam od siostry, że taka jest/. Wysłano nas do Wytworni Samolotów jako telefonistki. Nad ranem któregoś dnia przyszedł do nas inżynier mieszkający na terenie wytworni polecając opuścić teren, bo pal się hangary. Podziwiał nas, że tak spokojnie się zachowujemy, bo poprzedniczki nasze - miejscowe - nie chciały pełnić tej służby. Po wyjściu przyglądałyśmy się na rynku wraz z tłumem powietrznej walce dwóch samolotów. Tegoż jeszcze dnia wyjechałyśmy z tamtejszą komendantką Marysią Kozłowską do Włodawy. Drogi były zatłoczone ciężkimi wozami i wojskiem. W pewnej chwili wpadliśmy na wojskowy wóz. W tym czasie spałam i przy wstrząsie uderzyłam głową w szybę i skłeczyłam się. Z obandażowaną głową i w poplamionym krwią płaszczu zameldowałyśmy się w komendzie miasta. Poszłyśmy do jednej z koleżanek-instruktoerek, którą znałam z obozu PW. U niej przespaliśmy się i następnego dnia - już w piątkę - pracowałyśmy w kantynie żołnierskiej na terenie tamtejszego pułku. Praca trwała bez przerwy przez całą dobę. Tam dopiero widziałyśmy wojnę. Dowództwo podziwiałało nasz spokój. Żołnierze nie zawsze potrafili opanować się. Na ręce Marysi, najstarszej rangą i wiekiem - dał generał zaświadczenie o prowadzeniu przez nas wzorowo pracy. Wyjechałyśmy razem z wojskiem z Włodawy pod bombami i ostrzałem artyleryjskim. Wypłacono nam trzymiesięczne pobory i zwolmiono. Potem przez Chełm dostałyśmy się do Lublina. W Piaskach pod Lublinem znowu straszne sceny wojenne - samoloty nieprzyjaciela niszczyły się b. nisko i siekły z karabinów maszynowych. Tam w Piaskach schroniłyśmy się w małym domku. Na drugi dzień już byli Niemcy. Zakopałam w ogródku rozobrany na części broń. Dzięki temu, że miałam w plecaku cywilne ubranie zabrane z mieszkania siostry, przebrałyśmy się i już po cywilnemu kierowałyśmy się w stronę domu. Do domu powróciłyśmy pod koniec września przy pomocy różnych środków lokomocji, a najczęściej na własnych nogach.

Okres okupacji: Bez pracy, na utrzymaniu rodziców mijały dni podobne jedne do drugich. Chodziłam od czasu do czasu na dyżury do PCK. Wysyłałam paczki dla jeńców do oflagu dla J. Jasko, M. Rozman. Aż któregoś dnia jesienią czy wczesną wiosną przyjechała do mnie dawna komendantka - p. Ela Zawacka. W rozmowie ze mną zaznaczyła, że ponieważ znam teren i ludzi, chodzi jej aby na terenie miasta zorganizować wojskową pracę konspiracyjną i że narazie ja mam się tym zająć. Przez krótki czas P. Ela zatrzymała się u nas. Potem poprosiła, abym znalazła jej pokój sublokatorski w ruchliwym punkcie miasta, bo moje mieszkanie znajdujące się na peryferiach chciałaby wykorzystać do innych celów. Pokój znalazłam u prof. Wysockiego. W tym pokoju została przez p. Zawacką zaprzysiężona do wojskowej organizacji /p. Ela to podkreśliła/. Miałam pseudonim Barbara. Dzieci profesora, Kryśia i Bartek, przyjaźniły się z bratem, często i ja byłam u nich, i to ułatwiało mi spotykanie się z p. Z., od której wciąż dostawałam nowe zadania i przekazywałam stałe meldunki o ruchu wojska na terenie miasta a nawet powiatu, jak to miało miejsce z budową lotniska w Mierzęcicach. Pewnego wieczoru byłam u rodzeństwa Wysockich. U p. Eli pokój był zamknięty, ale dochodziła rozmowa. Po jakimś czasie p. Z. poprosiła mnie do siebie i w paru słowach dała polecenie wciskając piemiądze: "zejdź na dół, dogoń tego pana i udaj się za nim". Po parę schodów zbiegłam w dół z III piętra, dopędziłam go w bramie i tak w pewnej odległości, aby go nie stracić z oczu, szłam za nim. Wsiadłam tak jak on do tramwaju, dojechaliśmy do dworca kolejowego w Sosnowcu gdzie udał się na peron. Wróciłam do mieszkania p. Z. Ona z uśmiechem odpowiedziała, że o to jej chodziło. Łączniczką między mną a p. Z. była Irka Klasa - uczennica. P. Zawacka często jeździła do Warszawy lub gdzieś w teren, wówczas meldunki odbierała jej siostra Klara lub instr. Nima Kowalska /ul. Lisia w Sosnowcu/. Innym znów razem powiedziała mi p. Ela, że zgłosi się do mnie ktoś kogo mam skontaktować z b. wojskowymi. W umówionym dniu zgłosił się młody człowiek

I/2 - Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora:

- Osiedlenie świadka - Zawsza Elżbieta "20"
Gdańsk, 25 stycznia 1975r.

Druk / Rep. wyg. k. l. s. l.



Zawacka Elżbieta „Zo”

Gdańsk

dnia 25 stycznia 1975 r.

80-359 Gdańsk, Poznańska 2 m 5

(miejscowość)

(Nazwisko, imię, pseudonim i adres wydającego oświadczenie)

29/50

Oświadczenie świadka

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia formację wojskową od — do): Wojenne Kuchnie w Warszawie pod 3 listopada 1939 r. (data zajęcia)
do końca stycznia 1945 r.

świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący się dowodem osobistym: seria i numer SZ 69 66 159 wydanym dnia 19 70 r. przez RM MO Gdańsk

o s w i a d c z a m,

że Ob. Biskupowa Antonina z d. Żytko syn (córka) Antoniego i Bronisławy z Plekchickich urodz. dnia 22 czerwca 1916 roku w Bedrnie

jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą) oświadczenie i czasokres od — do): Sprowadzony w latach 1937-9 jako instruktorka Przemysłowni Wojskowej Kobiet Region Śląskiego PŁK, której byłam komendantką. W czasie od listopada 1939 do grudnia 1940 r. byłam jej bezpośrednią przełożoną. Wraz z bratem służyłam w kampanii wrześniowej w szwadronie telefonicznym i kwatermistrzowskim na terenie Włodawy do czasu demobilizacji 17 IX 1939 r.

Wyżej wymieniony(tu) posiadał(a) pseudonim Barbara i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod którym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): Została przez mnie zaproszona do służby w SZP/2421/17K w listopadzie 1939 r. Byłam jej bezpośrednią przełożoną jako mat. szefki szwadronowej (szwadron wojtkowy i pomocniczy), utworzonej przez oddziałowe organizacje PŁK w Komendzie Okręgu Śląskiego. Barbara pełniła funkcję informatorki i łączniczki tej szwadronu do chwili jej zamontowania 13 XII 1940 r. (wypa przypadkowa w związku z kolportażem tajnej prasy Organizacji Brata Bratko). Przechowała w tym czasie w szwadronie ^{Włodawy} w Włodawie do marca 1941 r. następnie wywieziona do Ravensbrück i Bergen-Belsen (w obozowej 6353), skąd została uwolniona 15 IV 1945. Szwadron „Barbary” był szwadronem walczącym w obliczu wroga.

Jeżeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej _____ wydanej przez Zarząd Okręgu w _____

Własnoręczność podpisu stwierdza się

Prawdziwość powyższych danych stwierdzam własnoręcznym podpisem

(pieczęć i podpis odpowiednich władz lub Zarządu ZBoWiD)

(Nazwisko, imię, stopień wojskowy)

b. szef szwadronu szwadronowej Okręgu Śl. SZP/2421
potem pracownice „Zagrody” w Włodawie
uczestniczącej w akcji „Rauk” w Włodawie
oddziału WK

II. Materiały uzupełniające relację:

- opracowanie zbiorze atolekii Klubu Ravensbrück w 10 - lecie - Śląski Szlak - Relacja Anitowiny Zylka - Biskupowa, nr obrotowy 6353 -
kisp. kopia. K. 2, s. 1-2.



Pochodzę z robotniczej rodziny Zagłębiawskiej, która oprócz rodziców składa się z trojga dzieci. Moje rodzeństwo to starsza siostra Wanda, która była nauczycielką w szkołach średnich Zagłębia, a młodszy brat Zygmunt był uczniem Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach. Ja pracowałam jako instruktorka powiatowe Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Wojna odmieniła sytuację. Wanda - jako że szkoły zostały zamknięte, prowadziła tajne nauczanie i działała w Związku Walki Zbrojnej. Jeździła do szpitala w Czeladzi i od pielęgniarki p.Lemprecht -otrzymywała lekarstwa, które przekazywała dla więźniów Obozu Koncentracyjnego w Oświęcimiu. W lipcu 1942 roku została aresztowana i była więziona w Mysłowicach. W dniu 10 listopada 1942r. Wanda została stracona w Katowicach - o czym Gestapo powiadomiło mnie w obecności świadków. Na tablicy upamiętniającej nauczycieli zamordowanych przez hitlerowców - która umieszczona jest w świetlicy związku Nauczycielstwa Polskiego w Sosnowcu - znajduje się również nazwisko Wanda Żyłka.

Brat Zygmunt- w 1940 roku został aresztowany za przynależność do tajnej organizacji, w której współdziałał między innymi z Wacławem Bacią. Z więzienia sosnowieckiego został 11 marca 1941 roku przewieziony do Obozu w Mysłowicach. Był tam nieludzko bity i torturowany - przez tydzień przebywał na sali nr.1 - określonej jako "ciężka". Dnia 18 marca 1941r. został przewieziony do Oświęcimia, gdzie otrzymał nr.11024. W czerwcu 1942 roku rodzice trzymali telegram z Komendy Obozu, że "Syn Zygmunt zmarł w obozie dnia 15 czerwca 1942 roku". Ja od wiosny 1940 r. pracowałam w ZWZ z dawną komendantką Okręgu PW i WF - Elą Zawacką, która pochodziła z Torunia- pseudonim "Ostoja" W niedługim czasie zgłosił się do mnie Antoni Strzałkowski - pseudonim "Ostoja", którego skontaktowałam z kilkoma byłymi zawodowymi oficerami i podoficerami będziańskiego pułku Wojska Polskiego. Ja zbierałam stałe meldunki o ruchu wojsk hitlerowskich na terenie miasta i powiatu m.in. z budowy lotniska.

Łączniczką między mną a Elą Zawacką była Irka Klasse - uczennica. Ela często jeździła do Warszawy lub gdzieś w teren, wówczas meldunki odbierała jej siostra Klara Zawacka lub Nina Kowalska.

Dnia 12 grudnia 1940 roku zostałam aresztowana i przez trzy miesiące

była więziona w Sosnowcu, potem w Obozie w Mysłowicach, gdzie przebywała do końca maja 1941 roku. Przebywało tam wówczas wiele aresztowanych osób z terenu Sosnowca, Będzina, Czeladzi i Dąbrowy Górniczej. Oprócz więźniarek należących do ZWZ byli tam członkowie Orła Białego oraz innych organizacji niepodległościowych.

Była też z innymi Janka Konrad.

Dnia 29 maja 1941r, została w zbiorowym transporcie przez Berlin- przewieziona do Obozu w Ravensbrück- gdzie przebywała do 31 stycznia 1945 roku.

/Odznaczona Medalem Zwycięstwa i Wolności/



IV. Korespondencja

- list Antoniny Biskup do E.Z., 26. III. 1974.
Rkp. oryg. K. 1, s. 1-2.
- list A. B. do E.Z., 5. VII. 1974, K. 1, s. 3-4
- list A. B. do E.Z., 29. 07. 1974, K. 3, s. 5-7
- Kartka A. B. do E.Z., 21. IX, 1974, Rkp. oryg. K. 1, s. 8.
- list A. B. do E.Z., 6. 12. 1974, Rkp. oryg. K. 1, s. 9-10
- list A. B. do E.Z., 9. I. 1975, Rkp. oryg. K. 2, s. 11-13
- list A. B. do E.Z., 31. I. 1975, up, oryg. K. 1, s. 14-15
- list A. B. do E.Z., 18. II. 1975, Rkp. oryg. K. 1, s. 16-17.
- list A. B. do E.Z., 19. V. 1975, Rkp. oryg. K. 1, s. 18-19.
- list A. B. do E.Z., 10. II. 1976, Rkp. oryg. K. 1, s. 20-21
- list A. B. do E.Z., 2 dopiski do E.Z., 20. VI. 1977, Rkp. oryg. K. 1, s. 22-24
- list A. B. do E.Z., 28. 08. 1977 Rkp. oryg. K. 1, s. 25.
- list A. B. do E.Z., 12. XI. 1980, Rkp. oryg. K. 1, s. 26-27
- list A. B. do E.Z., 10. XI. 1981 Rkp. oryg. K. 1, s. 28-29
- list A. B. do E.Z., 27. V. 1982, Rkp. oryg. K. 1, s. 30-31.
- list A. B. do E.Z., 5. X. 1982, Rkp. oryg. K. 1, s. 32-33
- list A. B. do E.Z., 26. 09. 1986, Rkp. oryg. K. 1, s. 34-35
- list A. B. do E.Z., 26. 10. 1986, Rkp. oryg. K. 1, s. 36-37
- list A. B. do E.Z., 28. 11. 1988, Rkp. oryg. K. 1, s. 38-39
- list A. B. do E.Z., 8. 02. 1989, Rkp. oryg. K. 1, s. 40-41
- list A. B. do E.Z., bez daty, Rkp. oryg. K. 1, s. 42
- list A. B. do E.Z., bez daty, Rkp. oryg. K. 1, s. 43-44

Sosnowiec, dn. 26. III. 1945

Droga Pani!

Byłam nrost orolowicze Pani niagle,
Ktoej sig wie spodziewalam a Ktoej zarsze
kardno przugiłam. W urzaiwie chyba zapo-
miałam ukazy wlicy przy Ktoej uiieszkowac
przed arestowanicem - ul. Grzebnia.

Mama zalenala ze wie przyslysimy do niej,
i wierzyla sig, ze chyba wie powalaly Pani.

Marysia Gertoi wadal jest or szpitalu -

już dwa razy byly terminy jej postudu do
domu, ale z powodu stale postarogosci sig
otalen - zatrzymuje zworn

w sobole. Bylam z uszereu w p. Tereny Deleky -
potucala mmie i wiesyla sig. Postalam
ankiety i postalam sig do Pani przyrodne
wzpisac o Wladzie, Stre Klazie i sokie.

Bylam w Ktoady Garkonej, Dolewiskiej i ml. i wch
Waisserakownej - wazje wzpisac relacje i przy-
slawie mi przed szpitalami. Bardzo dziękuję



10/2
Lguzs sendecne pzdrowienca
od siebie i męża -
Tosia

siz a Sainig zobacuje i proszs o spotkacnie
po dwistack.

Poniewaz mamy jesnie na swiebla do Por-

nania, chciatabyms wiedziec w jakim
czasie dr. Paniu przebywai bsznie u p. Teresy,

abyms mogla odpowiednio rozlozyc

sobie czas - tj. wyjazd orgl. przyjazd -

aby zobaczye siz koniczenie a Pavis.

Mama trudnosci w uzyskaniu adresow

i powodu ewianiy mniejsza zainteresowania

poszukiwawys. Moe wigzej czasu poswieci-

labym odswetkaciu kolezanki gdyby nie

to, ze od dwuch tygodniu znacznie

pegorsyli siz stan zdrowia rodzinc i mu.

siz codziennie jezdzie do licha do Bydgosz,

zeleli w najblizszych dniach zdobysdz

jalis adres (Mama wadzys) - bo najpines

lub wiadczona na Paniu numer kabelfonnyjs.

Oduwatanu "Przekroj" z 30. IX. 73 i

z 3. II. 74. - juz wiem losyjszto.

Dzisiaj dostalam list od Krysti Wysockiej.

29/11. Tytko
Kochane Eln!

S. 2, S. 11. 741. 11/3

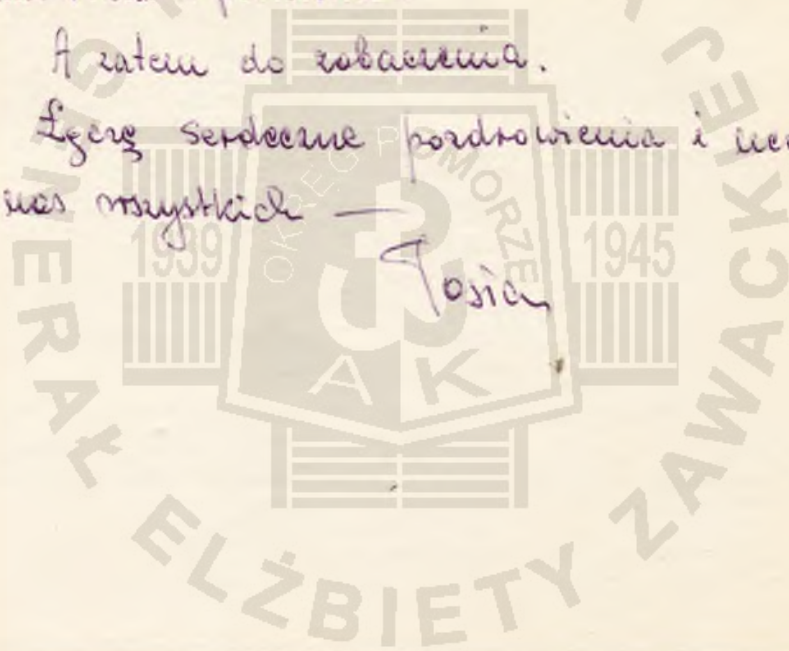
Informuję Cię w skrócie o przygotowaniach na dzień 16 km. Obraz-akwarela jui Staszka przyniósł jest Ł. Ładny - przedstawia "nasze" schronisko na tle gór i drzew. Do tego kupimy w Cepelie Koronki Koniakowskie, dotyczą się życzenia (z podpisami) i wiersz napisany przez p. Sojkę. Jesteśmy zachwyceni wierszem - czy podniebasz nasze zdanie? Do Warszawy przyjedziemy we dwie ze Staszka i pozostaniemy przez poniedziałek i wtorek.

Stosownie do naszej umowy spotykamy się w niedzielę
10/14
dz. 14 km. w południe.

A zatem do zobaczenia.

Łyczę serdeczne powitania i uścisków
od was wszystkich

Josia



Tonia

Wpisanam 9/IX 74

S-c, 29.07.74

29/81

Kochana Eln!

Mimo najszerszych chęci przyjazdu do Ciebie - muszę zrezygnować. Byłam dzisiaj w Katowicach, aby zatawić wyjazd i okazało się, że nie ma miejscówek na pociąg do Gdańska / już wykupiono na kilka tygodni wcześniej).

P. Marii chodziło o to, aby przygotować i pobrać od Ciebie materiały dotyczące pracy konspiracyjnej pawiarek, jeszcze przed Twoim wyjazdem na ulop. - aby mogła dalej pracować. Wobec tego może przesłać te materiały pocztą, dając wskazówki co i jak mam pisać i td. a ja potem dostarczę p. Marii. Zapewne chodzi też o przepisanie tych relacji na maszynie.

Relacja z dnia 16 lipca jest skąpa, ponieważ nie byłymy (ja i Staska) na tej oficjalnej uroczystości. Po rozmowie telefonicznej z Tobą i po porozumieniu się ze Staską, zamówiłam noclegi na dwie doby, kupiliśmy bilety do W-ry i w międzyczasie mieliśmy zamiar wyjechać i spotkać się z Tobą. W związku z tym muszę wskazać, że nie będziemy mogły przyjechać, odczekałam noclegi, kupiliśmy bilety na drodze z zamiarem, że zostaniemy w Stolicy jeszcze przez czwartek. Tymczasem na obrotki mogliśmy zachować i to pokrzyżowało moje plany. Prosiłam Staskę, aby coś zostało, ale jej też nie bardzo odpowiadało.

Prosto z pociągu mieliśmy się do mieszkania p. Heleny Wist. Już rozmyślałam, czy ze względu na najmniej korzystną sytuację zrezygnuję z p. M. przyjeździe wcześniej. Ponieważ p. Helena gołuje u p. Marii abiodry i wspólnie jedzą i właśnie wybierała się do niej, więc poszliśmy. Po drodze kupiliśmy w kwiaciarni piękny wazonik z gerberami.

P. Marii nie było w domu, więc swobodnie odpakowałyśmy kwiaty, obraz
 (schronisko w Istebnej) i dwa komplety serwetek Kociatnikowych do herbaty
 (tj. dwa nacie serwetek małych i dwie duże), wiersz p. Szuki i Kartka z ży-
 czeniami włożone do białej kartonowej okładki z granatową obwódką
 i odpowiednio przytoczonym orzełkiem poświęconym. Treść życzeń:
 Kochanej naszej Pani Komendantce w dniu Jej wielkiego Święta nie
 pozycyli i najserdeczniej życzy życzeń i wszelkiej pomyślności w pracy
 i w życiu osobistym (Karta - Rejon Śląski, i następny podpis).
 Oczywiście Twój piernik - wspaniale go zrobiła Staszka) i inne.
 P. Maria była wzruszona i b. ładowna; szukała zaraz miejsca
 na pomieszczenie obrazu. Wiersz jej się też podobał, szczególnie - "brulion
 myśli" - i dopisywała się, kłójąc tak dobre określił i t.d. A słod
 orzełek? Ładowała że nie możemy zostać. (Ciebie też wytknęliśmy
 ale rozumie, choć zrobiła uwagę, że więcej nas ta droga kosztuje
 (czasu), nie pobyt w W-wie. Mówiła nam o zmianie myśli u siostry i t.d.
 Poczekała herbaty i ciastka i jeszcze przed wyjściem postawiła proszę
 i "ucieszyła" mnie na wyjazd do Ciebie i mojej pracy. I bardzo
 mi teraz przykro, że nie mogę się wywinąć z tego polecenia, ale
 nie mogę się na siłę stać całą drogą na nogach. Ehm! może więc
 znajdiesz jakieś "stare" wyjście, czy tak, jak podobać mi się po prostu
 listu czy może jeszcze inaczej.

✓ Sędze u p. Helmy przekazałam jej (dla Ciebie) legitymację 6 ty
 z okresu okupacji i unipetitions moje relacje (11-9; egz. Zatzgerau)
 z posiadaczonymi przez SBOKIP odpisaniami swoich dokumentów a wie
 nowicie: 1) zaświadczenia o pracy w Kancelarii Polskiego Oficera Łęku
 2) zaświadczenia z Międzynarodowego Biura Pomocników PK o pobycie
 swoim w obozie koncentr. Ravensbrück i Bergen-Belsen, 3) legi-
 tymacji b. jeńca wojennego

odhaczać,
 i myśleć
 może 4 x. br

10/7
29/8 3)

Staszka też zostawiła paczkę z papierami po p. Dąbrowskiej.

Wracając jeszcze do K-ty, mówiła mi p. Helena, że na uroczystości wczoraj wczoraj p. Marii 75 róz, magnetofon i bony do jej dyspozycji.

A teraz troszkę ploterek:

Marysia Terasi była u mnie już i czuje się dość dobrze. Od 15 km. jej uszy przeszedł na emerytura.

Jak już wiesz, Staszka mieszka na nowym miejscu. Jeszcze nie skontaktowałam z zaproszenia odwiedzenia jej, ale mam nadzieję do najbliższych moich dniach, bo od 1 sierpnia wyjeżdżam na wczasy.

Ja wczoraj oczekuję na leczenie sanatoryjne do Matczowa (serce) przed tym jeszcze chciałabym odwiedzić mieszkanie rodziców i pomówić. Teraz czuję niedomogę i to też w znacznym stopniu ogranicza dysponowanie czasem.

W ub. tygodniu przez parę dni byli u nas syn i synowa z Poznania. Młodszy syn - którego pamiętasz - jest ze studentami na obrotach 15 km.

Ma jak długo Ty wyjeżdżasz i kiedy się zobaczymy?

A zatem czekam na list i ewent. przesyłkę, o ile moje propozycje uznasz za właściwe.

Serdacnie i gorąco Ci pozdrawiam i całuję -
Osobne pozdrowienia od męża. Tosia

9.5. U Ewy jestem prawie co tydzień. Jed. b. zuzyciem, gdyż ostatnio siostra jej ma cieżkie obrażenia. W sobotę miała sukienkę kogoś do siostry, bo dojechała na podziemiarkę jednie na ulop. Przesyłam Ci serdeczne pozdrowienia i miłości.

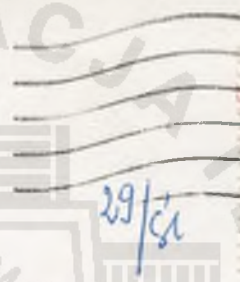
Dobrej pogody i przyjemnego ulopu!

Czekam na potwierdzenie otrzymania tego listu

I Tych wszystkich kartek, życzeń i miłościowych p. Marii ma być zrobione 29.08. ale się rozpiszcie co?

CIEPLICE ŚLĄSKIE ZDRÓJ
zdrojowy
for. P. Krassowski

dn. 21. 12. 74



POLSKA 1zł



Kochane Ewu!

Pięknie dziękuję za kartkę.
Jestem w Cieplicach Zdroju i będę
tutaj do k. 8. br. Szkoda, że znowu
nie mogę przyjechać w podda-
nym terminie, i razem ze
Stasieką. Po powrocie do domu
skontaktuję się z nią.

Odpoczywam, ale jednocześnie
żał mi "straconego" czasu. Nie
wiele się zrobiło, a tak wiele
jeszcze jest do roboty.

Serdecznie Cię pozdrawiam
i całuję - Tonia

29/12

Pani

dos. Ewelina Zawacka

ul. Poznańska 2/5

80-359 Gdańsk - Oliwa

ozn. kod

poczta

BIURO WYDAWNICZO-PROPAGANDOWE

Wszystkie prawa zastrzeżone

Tovise Bratkupe

Roelana Eku!

1/3
29/81

u Liebie) i klong bo sawo ^(29/81) ~~te~~ sijnam abtobekywe
 i wapisasau wa wurugwe n' Segr. i' zelay lagly
 ola p. Mani, Liebie, Ady i Ery i teu adaku ei. eba waii.
 Jak sis wewentowasau ~ Gy tei wie ofraywada.
 J' jessere iwe spany mwe ingyfo, leire
 poireu, jak sis zebaryng. Moie n' slycawin
 pryjads - "mpadus" do Liebie dda "podporna sis"
 wa eluam. Indis Tioji sypateu prany - jany,
 kontredy, i wians sawodidly i ferimury.

Ita byu dinaryi koiens. Phe! Pajwau
 n' Sryni llysochij. Dala selie speloj' z wicak -
 lug i' spany. Aketre wyglada, ale w' straswie
 prymidnyngel usamwacel zyle, ai trudno
 pomysle' ze owa moie sis z tyne pogebie.
 Dreyja porobromieia eba Liebie.

Pa talie aryng bo sawo eol moia "pawo"
 ti. jezja i sywa. Mawo bis celufe Tesia

9.5. Dreyja au obicawng Kingzls.

Andiels i kofis relayi. Hauki B. o tajnyu wawesain
 ongywot uton z adaklyng j' dyglawu: gohne j'ed
 usumwacel o tajnyu j'ed usumwacel od 1.X.1939 r. do
 lulego 1945 r. p'elkows Akoleie.
 Dwao audiel rodoj'au - D. p'one podworeki adakior
 wimwipnogo. ~~stara~~

Jessere n' poieigru utmaje od Liebie obicayna-
 Tam selie, ze hataz wipkas, podawlyng na wile
 Alwile spedawe naraw n' Sobz (sq owe dda wnie
 wawosa. Irdelium Sinsleu!).

Spine prynguy spowodowaty to p'atne prawie.
 Pzedewstykicieu apieka wad Rodzicawie, klt-
 ryel staw adrowia stale sis pogarsza, wakiera
 iin dwoe eam. Dora byu chwialau elud part
 spaw walatwie i dafiero wapsiae.

Jeidniam do Hauki B. Wilka raly (ee dda dygodki
 waim wapsiata, bo jak woina: fo wie talie
 proste po fylu latal eol wapsiae. M Hauki
 wreszty ze adrowiem wie wejkepij - adawa,
 wimwuy n' kregostupie itp. Szaprawada, zelayng
 j'ed odwieclany jak bzdiesza w Szafzgin. Moie
 wawel sawo do Liebie wapsiae.
 Od Wrady krietiwioniej dlyka wawo j'uzi rela-
 cis - bylam w niej pare razy, a ostatnio miato

wafisans, czytalam - miata Ci sama wystac.
 Marysi Lereoi i Marysi z Lawiercia podalam
 "co potrzeba" i kalatwis. Czy z Lasis Pialg
 nauwizalab's juz kontakt? Od Slefj miatam
~~ofajmac~~ ofajmac jej adres, bo chciatam jejac
 i z mig wogodnie dane z poniatu, ale
 Staska, przez ktora miata przelesac mi
 adres powiedziala, ze ty ju go masz.
 ✓ Poda's adres p. Palaiskiej: 41-200 Sosnowiec
 ul. Bando 2.
 Dane do osiadczenia i inne sprawy, ktore
 mam w zabawieniu przesle jeszcze w tym
 miesiecu.

Trochę jestem rozgoryczona wspotpracę
 z Adlg - jest o taliej moim ludzie. Od pra-
 wie pół roku nis zwanay, a od czerwca, kiedy
 to bytyśmy w p. Marii - delatadnie wiekbia-
 tam co mamy robic tj. podac bliisze dane
 o kobielach z kauspita'ji i o zwastylch.
 Cieszko jeidritam na uwionny elieci, ale

(prezidenta 5175)

byty bo wryly czylo towaryskie a nie ro-
 bocer. Kiedy przynaglalam, Ada ze spoko-
 jem odpowiedziala, ze jeszcze mamy czas,
 ze ona najpierw skoliczy swoje terminore
 prace o harcerstwie; tajnym numerem i jes-
 nime i wedy razem wezmiey nis do pracy

Dwa jest dujay Twojs zastępczynis i jej "pod-
 legam" i muszę nis podpogodhorac, ale nie
 ze wszystkim sie ugadam.
 Mowita, ze ma zabawione w ZBOWidnie zezwo-
 lenie do wgladu w hotelki, ale nie zycyja
 sobie, zeby ja posla, mimo, ze prowadzi
 te sprawy moja kolezanka z Ravensbrücke
 i z ktora jestem b. zaprzyjaciiona. Wrotaj
 z mig rozmawiatam i w przynajm bygodzin
 pojedz i posnebe dane odprisz.

Przedko lubis Adz, ale wydoje mi nis, ze
 jakby byla zaradosne o wasze sprawy
 i jakby celowo wstrzymuje prace - Stawia
 na pierwszym miejscu hareeshoo.
 Przed wyjadem do p. Marii treba bylo zrobic
 w ciggu dwoch dni wykaz (ten, ktory miatam

50/13
bo w przyszłym tygodniu w piątek przyjeżdżają
rodzice Ery (synowej) z Poznania i nie wiem na
ile dni. Jest na krótko, bo wtedy 22- lub 23-go
rano byłabym w Gdańsku i zastąpiłabym do
soboty węgierkę, jeżeliby była potrzeba.
Dzień wcześniej przedwróciłabym do Ciebie
wierszotek.

Na tym koniec. Serdecznie Ci pozdrawiam
i mocno całuję — Asia

P.S. Egas także podrozwiewa od wódek,

S-e, 9.I.75. IV/11
2.9/54

Kochana Eln!

Piszknie drizgujs za Karles drizisaj otraj-
mang; i poprednie z zgereniamii šing teerunai.
Nasze Karlii nungšy sis w drodze; i dlatego
nie znalataš nruwarlii.

Twoje Karlii spawajš mi ruzne wielke radobi
i zš bodicene do dalszej pracy.

Eln! Nie wkur sis, jak przyjde do prze-
pines wyszko dla f. Marii. Ja od Maryi nie
nie otrzymolam, powierai muwitolae sis
z wis, żeby bezpośrednio do Ciebie wysłata-
Telefonowała po šingstach, że otrzymata zmot-
kišu. Podalam jej dokladny adres z kodem
i stownie uwielonalysmy, że na šingla
wyjechałš z Gdańska. Teraz Maryia juw
wie, żeby pisac z dwóch egzemplarach.
Marysia osobnie jest chora.

dosia Houwejer była już w sprawie. Stwierdziła
mi, że wiadomą stopień ulubodziej aspirantki.
W pracy kontroliacyjnej nie brzoła widać.
Stresła, długo o tym myślała, bo wzięła
mi, że artykuł i artykułicie dawne o sobie, o Płk
mądrą do Ciebie. Stefa i Stanka wzięli
jej informację. Nie wiem więc, czy wzięła
realizację iście widać, perarerek,
podwst. i instruktorze i t.d. z Rządnie
i paniaku: Stanka wzięła, że wie paucja
czy o tym wspominała, wie ma "glory" -
ma kłopoty rodzinne i z synem.
Pamięć z doświadczeniem w Marty's terrore -
juz jest lepiej, ale wie ma tyle, aby wzięła
jest robie. Do tego jest cenna do cenne jedni-
olawiaj się wzięta. Jest 8. przeważnie, ile
wygląda. Hda ma do siebie przyjaciół
in stoda ma cały dzień, porównamy do siebie
Nesene wown wypracowania, parts, rozumie. More
udzie, coi wzięta przed wzięta do Ciebie.
Plawiejs przyjaciół po 20-tych km. wzięta
27-go roku (8,25). Nie wozę wzięta;

Kłopot z kamykami? - przepraszam serdecznie!

Sednóż miałam dobrać.

Tyle warznie - za dyktemi wyjęł list -

Mocno i goręco Ci całuję, a od siebie powóń śle serdeczne pozdrowienia

Joanna

31.1.75. 10/14
Droczana Eln!

W ciwarlek obrygnętaom ostradawenia, za kłówe Ci pighnie drigknyjs - kumpetnis nin one kartofeli w LProkiD i JTK.

Larar po pomocie z gdańska prekaratau sprowoy zapisaue; oniwotowe u kiebie dla starzki, wiaady gant, Marysi Larz. i Marysi z Lawierin. Staszka, i Marysia po zatutowieniu wyjsls relacje beypostrednio do Ciebie, a wiaadog; Marysi z daw. kumbritemu bis, że do przystęgo figlum dorocz mi u tlego. to, co mejs zatutowie i rozem z moimni wykarawni przesls ok. 9-10 lulego.

W ciwarlek też pojednatau do Ery na umiwinie spotkanie z nis; Hdg. Oddatam Dobnie ~~toż~~ list, który mi dlatas; spisanie we karte spisy do zatutowienia dla kaidiej z nich. Spisyaty też wykas iugiek, z których niektory robić wyppiny.

Sisty amarych do "K" jessore wie wystala, bo maingzaba kontakt z p. Eyszwartrem, który ma jej prekarad wszystkie posiadane informacja; dokumenty o kubicach, bo on juu byu nie bedais sie zajmowal i wtedy bydale miata wiecej uwatisk - to wyjde. Miata od niego relajrs o Potowce Pimel

- o p. Behnel i innych. Pokazała też woty m-u
uor "Przeległa lekarzkiego" u którym jest jej arty-
kół o dr. Biechunse. Misdry inny mi jest też art.
o chorze - kobowin u Myszoniacech.

Pytaniem Bds kiedy bzdriemy mogły spothć
sis i potracowac. Dala wozni jaycs odpowiedi,
ze pracz wajblizna dnu ma ju spothacia. Po
wiedzieli jednie do Biehske i Ciesnyne (do kol.
z Ravenstrick - Wladzi Sirony, które bjeleucenyjales
i hercortcs). Tak, ze mimo dobrych chci
z wojej strony i jenera wiksiego Zapeln -
poradaje u "odstancie" - i ju wisciej do tego.
nie bgsz wotawata.

Porozmawiam u woterek z Ety - ma do
mnie przyjechać - ze Ty sobie tyayto i liczya
uwa lig i na mnie, ze teraz solidnie zabieremy
sis do pracy, która musi być zrobione, do
szybko, nie mozna jej odkladac do szupad.
Już u rozmowie z Bds widziatam dla siebie pracz
lep: odpis tyeh relacji, które otrzymala od p. Dyma
mora (Ilgi gr.). Od z gora wiadzeo jest u postia-
blaciu spim kobiet z Ravenstrick, uapowno

17/15
nie ma wszystkich danych i relacji, a które
mogloby uzupełnić lub postarać się o ich
uzupełnienie (mówiam). Era jest jakis bierna
u tym mgledzie.

Mówiam Erye, ze js serdecznie zapraszosa.
teraz do siebie. Odpowiedziala, ze nie moze, ze
zależy jej na pracy, a wloz wykorzystata u
wyjazd do Sanatorium. Co do wspolnego mego
wyjazdu u późniejszym terminie, uatamie
trudno im cos powiedziec.

Zatuje, ze we wlosim same nie wistam
od Kari z Dr. DOND listy Ravenstrick.
ze uspiatam Bdsie, bo ju dawao byloby
do zrobione. Bds powozny wyjada minie,
ze z pernyeh mgledow (ola niej bylo wiadomo
same do chwata zabawic. Ja enow nie ches
"isi u sie" lub "dublowac" eregi.

No, ale nie! Ty to; dla siebie jestem zowta
golowa do pracy, mozem uo mnie liczy!

Eh! Miatam wozny, ze uwatam me
dworem i sen zaucek. Cay miatow' jenera

Tozia!

13. II 78r.

10/16

Elu Kochane!

10 75
- postawka

Wybrać poźniej pisanie moje, ale nie
mogłam wczuć się. Tworzyło się na to wiele
przyczyn - w rezultacie nie samopoczucie
i pogorszenie stanu zdrowia (senec).

Ewa była u mnie. Dostałam odpowiedź,
że jeszcze nie jest w stanie zabrać się do via-
dowej pracy, że mieszkanie oddaje do dyspo-
zycji i niebym w tej sprawie porozumiała
się z Adą.

W czwartek 6 km. przyjechała Marysia
z Landercia. Wszystko zabrała co miała
polecone (II egz. rel. Henryki Czep. oraz odpis
zaw. wystawionego pmer. do wódek Staborskiego)
ale ona tego nie otrzymała, tylko Ada.
Marysia zwróciła uwagę, że chyba podwa-
żamy trochę, skoro tak się stało.

Ponieważ Ada zabrała listy Kawensbrückowej,
w końcu grudnia i ubiega się o kontakty
z koleżankami (o czym mi niedołączy) -
zrezygnowała z zbierania relacji i dowiedzi
od tych osób.

P.S. Wybać piśmno i odczytać papier - aby list nie był za głuhy.

Dulaj muszę powiedzieć, że nie podoba mi się Acha, bo słyszała jak p. Maria W. i p. Helen mnie polecały z sprawą. Chyba celowo powstrzymywała miś Acha od natychmiastowego zabierania się do pracy udzielić, że to nie takie pilne (ona wie!) i jak będzie miała więcej czasu po ukoniecznieniu tj. ukończeniu do się zabieremmy razem. Z tego wynika, że zależy jej, aby do Oue zrobiła - proszę bardzo. Mnie nie zależy na rozgłosie, a na konkretnej, cichej pomocy dla łebie Elu!

Z Stanisława Domowickiego umówiłam się na sobotę i uzupełni relacje - wreszcie nie mogła. Ja też chyba dopiero teraz będę mogła zabrać się do wykosów, choć nie jestem pewna, czy bez Ciebie dam radę - brakuje wielu danych. Władza G. ma spowodować napisanie relacji przez siebie Karie Suchan. Dotyczenie Władzy relacje o Wikosie.

Kochane Elu! jak Twoje zdrowie? Jakie wrażenia Suchanicy po Twoich wspomnieniach - przedziach? Szkoda, że tak daleko mieszkam i nawet w takich "prozaicznych" domowych sprawach nie mogę Ci pomóc - a tak chętnie bym do Ciebie Chłamu wiadomości i z niecierpliwością na spotkanie z Tobą.

Ięczę serdeczne pozdrowienie i uściskanie od siebie i wyrazy szacunku od moich kochanych -
Tosia

Kochane Eku!

Dziś mam b. zawiązaną głowę wiadomości od Ciebie.

W końcu Ty długo czekałaś na moje listy. Powód - prośba jestem b. zmęczona i z dnia na dzień odkładam pisanie i trudno mi się zabrać - za co b. przepraszam!

Od k. marca wzięła jest na delegacji w NRD, więc wszystko jest na mojej "głowie". Przed tym wypisaniem było me kwestie co potrzebuję i mój "zapatrzoniec" dostarczyć do domu.

Teraz muszę to zrobić sama a najgorsze to, że są trudności w otrzymaniu potrzebnych rzeczy. Teraz czekamnie jeżdżąc do Bzdowa do Redziwoj, bo moje trudności z kupnem mleka, a w dodatku ojciec b. stabilnie ostatnio. W byłych dniach szulstawa kwatera do odnowienia ich mieszkania, bo już od dwóch lat zwlekają. W ub. roku było

stake zimno i deszczowo, foras już nie-
odwrócić musimy doprowadzić do skutku
i w pierwszych dniach czerwca będzie ma-
lowanie. W końcu czerwca służę na parę
dni jeszcze do męża, póki syn jest o domu,
bo w lipcu jedzie do Bułgarii. U wadcho-
dagey chwytak browi pracas daklorshy.
Ja też nie eruję się dobrze i jest źle z ser-
cem (angina) i z oczami. Okazało się, że
pracę oko mam u 90% uszkodzone.

Tyle wiadomości domowych.

Druga Elu! Może ma skulek tego, że

nie miałam żadnego lichu od Ciebie -
poproszę dopytać - zawiadziałam się

w był inny, interesuję się Ci sprawach.

Dla obywatelski poprawy. 5 czerwca zabrała

się z Marysia z Ławieria i ja w ciągu

Prer wakacje wadgę zawiadbanie.

Jesli chodzi o „Zagrodę” to pójdę do

p. Lysowicza, żeby wyorganizuj mi zwór

14/13

z księżeczką, (nie pamiętam tytułu - może będzie
wiedzieli) o której miśdny imygnij było
o Tobie jako „Człowieku”?

Galieś dwa, trzy tygodnie temu rozmawiała
z Eryk (budowa się do niej do doktorii) -
jesene nie otrzymała skierowania; osobiście
Marysia Szw. chciała mi, że jesene nie wy-
jechała.

Elu! Tak mi wreszcie zwi o terui-
nie Twojego pmjardn. Chciałabym się
z Tobę widzieć, Marysia z Ławier i inna
Tobie. Ja przewiduję, że 17- lub 18 czerwca
ma wyjechać do 10 dni wyjazd.

Serdecznie Ci pozdrawiam

jak również moi panowie -

Tosic

rel. 29/31 11/20 10. II. 76 r.



o proś w niej nie robił.
Sprawę Handy tak udało mi się wyjaśnić -
jeszcze z kds muszę porozmawiać w tej sprawie.

P. Heleena Wisła pisał do mnie.
Wyśtałam jej piśc resztyś Proględu Selenkię
Następnę wysłać w późniejszy terminie.

Ma, ale dość me drżiwej. Chęć aby
leu był wysłać jak najrybciej, aby
mogła ewent. mieć wiadomość od Ciebie:
jak Twoje zdrowie? prace, jak się wzdri-
cis? itd.

Legę, serdecznie podziwiania
od rodziny, a ode mnie dabrę
wielonawia →
Jasica

9.5. 14 (d. Jęlszta)

41-200 Sosnowiec.

Mieszkania nie zmieniać - tylko warna
wicy się zmieniać

Elu Kochena!

Ogromnie się wieszyłam
wiadomością od Ciebie
i zyczenia mi za kłóre

serdecznie dziękuję. Lubię sobie sprząć i lega,
że całkiem pisalabym i zapomniała o wielkiej
radości z otrzymaniem tej kartki, nie odda
walbycie tego co mijs i chciałabym wyrazić,
a tym bardziej łazar po tak długim milczeniu
z mojej strony. Ale wtem, jak bardzo jeste
wyrozumiałą dla ludzkiej spraw i dlatego
potrzeba opisać Ci przeżycie mego milczenia.

Pod koniec listopada rozmawiałam się
we grzyby i łowato do do połowy grudnia.
Przez ten czas rozmawiałam się wiele sprząć,

11/21
jako pranie, sprężenie itp. u siebie i domu
i Radziwiłł. To też okres przed świąteczny
miałam b. goryczy a u dodatku wybieżaniem
się do Poznania na dłużej wkurwa. Od
wrosnia jestem babsz!
Obiecuję sobie, że zaraz po pomocy
wypiszę i prześlę najlepsze życzenia Morotowa
od siebie i Rodziny.

Synowcom ojciec tak bardzo zachorował
i kocha było zajęć się sprawami kucydłowymi
(dawanem). W związku z tym miałam dużo
pludrowa i zalewania zaległych i nie-
uregulowanych spraw. Szedł to opóźnienie,
za które jeszcze raz serdecznie przeproszę.

Edu! to przysługuję kienigcu (do końca
marca) bądź miata wyśknie aktualnie
dane o kacie z Radebnick. Szczęs, że
molejy zrobić takę katekoles jako robotom
u Cielbie (formal pocelobli) w g. punkto 4.
Każde apioi. Czy też wolisz, żeby wyśkno
przepisze co korda napisze? Oryginał zostanie

u Klucie. Prawdopodobnie zapomniała się na wy-
konanie Lyel danysh. Trobis podobnie
Karoliki; dla Cielbie i p. Marii.

Praca ta już dawno mogłaby być zrobiona, -
bo przed dawanem bały jak byłam z Adas u P. Marii
poleciła mi to zrobić - gdyby nie to, że Adas
wyrażnie mi powiedziała, że zależy jej na tym
aby ona poszła do blaggu. Rezultat był taki -
że obmyśla tylko warunki od jednej z koleż-
karek i nie poza tym.

Telefonowałam ostatnio do Ady pars racy
i wyrażałam chęć przyjazdu i udziału
w pracy, ale warte dawanom wynijęszce
odpowiedzi. A kiedyś zapychałam wprost, czy
jest zrobiona i wysłana praca u Klucie
miałam wrzucić udział. I w Niemczech odpo-
wiedziała, że nie wiele zdolały z Eros zrobić,
żeby się nie przynosić itd. Ale może zrobić

Moje mnie nie chce powiedzieć. Jakoś z Adas
nie mogę znaleźć wspólnego języka. Wydaje
mi się, że nie jest szczerą i czasem robi
wrażenie jakby bała się, żeby ktoś jej pręży

biurowo magrods Ministria Słohi Wygonych. 10/24
kalkulatornie, byj we anbenie" radia. ~~Prat~~ ~~pracuje~~
~~Spalacznice.~~

Ciekawa jestem, jak Ci sis pracuje we
wotymu miyjen i jak Twoje zdrowie? Jak
wogadajbas sobie wieszkania?

Słoiwes, bo juw rže bardzo bdi.
Napierz prosz, jeli wyjdzieś cves.

Serdecznie Ci's caluj's; pozdravian -

Zosie
P.S. Osobne pozdroniemia od swoich pociot

Biskupowa - Zytorska A. 10/22
20.11.77. 29/78

odpisała -
Kartke
2.11.77 Moja Kochana Eln!

Mimo zapewniei z mojej strony, że "wkrót
ce napisze" - nie mogłam wyjechać z obiedyn
w styczniu miatam malowanie całego mieszkania
w, a potem pogodzi. Tutaj zaoigło a raryj
skwiercylam pociotki na staniowiu. Pracy
rzej. Przez sześć tygodni miatam js w gipsie -
do samych Sniat Wielkanocnych. Jeserze we
jest sprawnie i obawiam się, że bsdz miata z mig
klopot, bo nie jest dokladnie eloznna, jest znacz
nie grubsz w wadgarstku od lewej i przy dwóch
palcach wyszly mi seiguna z podewek i ekstrud-
niays ich z gisele.

Eln Kochana! Nie mogłam doylec cves, mia
winknych stawaie pociotki Ci dawc o, Ratenstrückchen
Okręgi LBOOP od kiedy rarysi wydawac zasriat
cvesia kumbakawie maja wazę kariat potawy
i kociawke przewodnicza we moze mi dac
kartok. W ul. Cmentek roznemiatau z mig

1172
na zebraniu i preprawa, że tak się udało
to sprawa, ale jeszcze za dwa tygodnie będzie
mogły być i Marysia Martinięsi pojednać do
niej i wypisać co potrzeba. Ma kłopoty rodzinne
i opieku nad małym umierającym, który od roku
leży w łóżku

Druga sprawa, którą mam Ci przekazać, a do
wiedziatam się na zebraniu od kł. Kurtyusowej
żony me. Kurtyusia z Katowic do którego pisała
w wiadomej sprawie to, że napisze Ci wstąpi
co prosisz tylko w późniejszym
terminie, bo chwilo wo me dwoi pracy
sawodowej. Prosiła, żeby Ci zapewnić
że napisze.

Edw! jeśli będziesz wiedziała, kiedy ukończysz
słownie większych, to przekaz mi, abym mogła
wziąć. Dziękuję Ci za zaktualizację "emnej"
przyjemnej dla mnie i Maury spłaty!

Chwilo wo jestem u syne u Paucinin. Opiekę nad
rodzicami sprawuje u syne cwanie Dygunt (włodek)
U niego nie się nie zmięło. Barbara dwoi
sprawy dydaktyczne i społeczne. Obywat

Zytko - Biskupowa
Sławk

10/25
Sosnowiec, dn. 28.08.77r.

29/58.

Kochana Edo!

Ogromnie cieszę się z naszego już wkrótce
spotkania. Jutro będę telefonować do W-ny,
aby dowiedzieć się bliższych szczegółów, ponie-
waż 4-go września jadę na tydzień - 10 dni
do Poznania.

Byłam w Marysi Ierskiej - ter uradowana
i oczywiście jednie, jak i reszta naszych.

Dziękuję Ci za pamięć. Duro, duro
opowiemy sobie już wkrótce.

Serdecznie Ci pozdrawiam

i mocno całuję

Tosia

P.S. Ukłonny i pozdrowienia
od moich pańców.

Ref. Zytka Antonina Sierak

S-c, 12 XII .80r. 29/51

Łochana Eln!

Wielką radość sprawił mi Twój list, który otrzymałam 10. XII. Przedkornym cieszę się z możliwości zobaczenia się z Tobą i usprawiedliwienia się, a raczej przedstawienia Ci tego wszystkiego, co spowodowało moje milczenie i nie wywiązanie się do pełnego stopnia z moich obowiązków.

W załączeniu przesyłam moje i Twoje "3 biografie" zgodne, nie możesz zadecydować zmian, tylko przepisać i dopisać w rel. 24 ps. "Krawcowa".

Jeśli chodzi o siostrę Wandę, to należała do Płk. choroży z tego powodu pani Sława, że była na obozie Płk. organizowanym dla kobiet z wyższym wykształceniem w lipcu 1938 albo 39 r.

Nie przypominam sobie, aby w Bzdzie była jakaś

- ✓ pierwsza o nazwisku Biskup Maria.
- ✓ Judda Genowefa z Pęgalonia Spółca. - to podjęła Płk.

Leokadia Kucorówna, uameryczka z S-c.

nie mam adresu ani jej działalności (byłam w więzieniu).

IV/27

Ciekawa jestem relacji Zuzi Mandownej. Kiedy była
aresztowana i gdzie przebywała? (u obrach)

Chciałabym możliwie więcej wiedzieć o jej współ-
pracy z Lygimulcem i kontaktach z innymi dozwolonymi

Będzie w Myślowicach sygnowała o "Jaszkurce"
ale ktoś o tym bliżej nie mógł czy nie chciał
mówić.

Myślę, że jeszcze uzupełnimy sobie wiele spraw
przy spotkaniu. (Wrobis - przygotuj notatki)

Dziękuję serdecznie i do zobaczenia

Tosia

P.S. Zamieszkała ulicą Gólskiej we Szpalek

ELŻBIETY ZAMAC

A. Zygorzanka Słpork
Biskup

Josnowiec, 10, XII. 817. 10/28

Kochana Edo!

To już blisko rok błąkie od naszego
ostatniego widzenia się - to spory kawał
czasu.

Jeśli mimo to nie znalazłam czasu do napisania
listu do Ciebie i przedstawienia tego, o co pro-
siłaś. Mam wyrozumieć, że więcej, że liczyłaś na
moją współpracę, że potrzebne były Ci pewne
dane, które miałam podać.

Wykaż mi, zrozumij moje sytuacje.

Od lutego mogę coraz bardziej zapadać
na zdrowiu. Był przez trzy miesiące w szpitalu.
i tam zmarł 21. VII. 61.

Tak się stało, że w czerwcu syn dostał
mieszkanie w Katowicach. Przez prawie
trzy lata mieszkaliśmy razem, było ciasno,
(więcej w tym czasie przebywałam w Poznaniu)

IV/29
- a teraz, kiedy moglibyśmy wspólnie odpo-
czywać - jestem sama.

Estu! jak kiedy bskiesz w Zagłębiu czy
na Śląsku przyjeźdź do mnie - zawsze
możesz liczyć na gościnę. Jeśli możesz
napisać. Nie wiem, czy jeszcze teraz mogę w czymś
pomóc. Już chyba oddano już prace do druku?

Z okazji zbliżających się Świąt
Bożego Narodzenia i Nowego Roku, przesyłam
Ci najserdeczniejsze życzenia zdrowia
i wszelkiej pomyślności.

Serdecznie witam i pozdrawiam

Tosia.

Proszona Eln!

W odpowiedzi pisał dostanę Twój list i zaraz postawę do Władysław, bo właśnie wyjechała się na parę dni do W-wy do Syony. Mówiła mi, że w sierpniu wyjechała do Ciebie obłaski. No, ale miała jeszcze podobno ostatnie i data je, więc spragnęła. List od Ciebie też dostała

W zamyśleniu przemyślałem również swoje relacje. Bardzo mi się z krytyki. Być może to wielkie schyłkowe dla mnie.

Do Ady telefonowałam kilka razy, ale nikt się nie zgłasza. Marysia Jozosi była u mnie parę dni temu, bo ma dobry znajomy trenera do mnie. Nie może wiele chwilać - jej słowo może wyglądać okropnie.

Eln! jestem Jozosi w takiej sytuacji, że nie mogę mimo najgorętszych chęci wyjechać



choć tak bardzo chciałabyś się z Tobą zobaczyć. Przed dwoma tygodniami spadłam ze schodów, bardzo się potłukłam, potrosnęły mi się okulary, które mocno skaleczyły mnie oko. Mam też pękniętą kość przedramienia - jeszcze to boli. Okulary już mam nowe. (strona - 8).

Ostatnio, kiedy odwiedziłyśmy się u Joly - uświadomiłam mi o pisaniu kigiki - was. Jeśli potłuknąłabyś coś, to bez spawania - to napisz, może byś mogła w czymś pomóc. A gdybyś była w Anglii czy na Śląsku, to Cię bardzo do siebie zapraszam. Jestem teraz samotna.

Syn z rodzinną wieśką od czerwca w Katowicach. Obydwoje pracują we Wroclawiu.

Mająs dwójka dzieci: Ignieszka ma 4 lata

a Wójcik 2 l. Syn teraz przygotowywał się do habiliacji. Dwa, trzy razy w miesiącu jeżdżę do nich na dwa dni, a w między czasie oni też przyjeżdżają z dziećmi lub synem - no i belefontem Kontaktowy - Do Poznania już nie mam siły jechać - no i trochę się boję. Tam też jest dwójka wnuczków.

Glu! a jak Twoje zdrowie? czy dużo jeszcze masz do pisania? A p. Maria jak się czuje?

Proszę, napisz proszę jak otrzymasz to przesłanie - prosiłbym chciałbym mieć potwierdzenie.

Serduszkami i całuję
Daria

zadanych odnośnieci nie dostaliśmy —
—i chyba nie potrzebujemy załatwić!
i upiędzy; ~~to~~ o wie!

Chw., czytam teraz książkę St. Janowskiego
go „Agaton” — „O fałszywym aniołem w praw-
obawnej Warszawie” i drugim tomie jest też
i o Tobie. Chyba znasz te książki?

Wybacz proszę! Ale spiesz się z napi-
saniem i wystaniem go chociaż i tembardziej
że jest w moim Syn i zabierze też list
nie poczeka głębiej, bo w mojej chwili
nie ma teraz pracy (budynki).

Serdecznie bis przedstawiam, a gdybyś
zabawia kiedyś swoich osem to napisz, kiedy
fmy jakiej okazji wzmaga odnośnieci.
Szczerze i pokornie od Syna. Celuje — Tościa

Zytha Antonine
Bedwin Sławk

Sosnowiec, dn. 5. X. 82r.

10/52

Łochana Eln!

Kartkę otrzymana i zaraz starałam się
skontaktować telefonicznie z p. Skutym, a
Wierzy dopiero udało mi się z nią porozma-

wić. Jestem wprost oburzone na jej wykrydy.
Przyponiataam jej, że jej ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~tak~~ ^{tak}
rozumowałyśmy w wiadomej sprawie, potem
poważnym historyi i t.d., że i Ty też przelaś
i czy otrzymał Twój list ostatnio. Odpowiedział
że ostatnio zadawo listu od Ciebie wie było, bo
przeważnie ona odwieca listy, a gdyby nawet
było inaczej, to mógł byłby jej powiedzieć. „Jest
on bardzo zapracowany, klucze wiegi orelkoja,
mo. dużo procedur wskazywał i mniejszych i ze

wykluconie jest, aby tena nosi napisy, chyba
defiery, jak się wzięcie cesary. "Wspom-
niata też, że apokryfa się z Tadej 5 Godekta
i rozmawiała na ten temat. Po tyje - miastki.
Wypisujemy z tego sama Karola Cis figurie
Edu! ewyż się do pomnego skopnia wstnie
tenu, że opóźniła się Tvoja praca tj. wy-
danie u terminie Kaitiki, powiemu tego sam
obieciami i aspirotyas. Miabam dostarczyć
li byłe dacie z diałalawoisi Kouspirotyyey
wasyok pearsaet i inne. He preziyia
rodinime, siewiet Mawuy, potem dice chorb
Waga i wudu siewiet - oddalite to wysytkta
ede mwie. He gduybyi uwariata, że u cesyus
jereze moge powode, - to elykie powygs.
"Anatolawu wapsika, ktore miawiam wapsel

nie i wyglae, ale jak już wiesz, okozalo
się niewygodnie. Takze to życie.

He jentem pisme, czy ta druga
edycja mojej relacji o udziale w wojnie
okrojey 1938r. bzdnie przyladue, He już
stojniemo "prygladue do siebie" po tyal
preziyiaet i pisme luki alciawiam wapsel-
wie. A barbaro alciawilabyu otymyue
to odnawienie.

Edu! pisałam, że malo wplywalo relacji
z tego slaskiego okresu. Tak, wie elytkue
terae eler pitea, bo prawie wnygatiue
kel. z alciawiois mojs wyzise odue-
awia tak wsaue "chleborae" He wia
jak one to z alciawioaly, bo i ja i wugi
(mna 3 kadencie byi preresem wapsel)

A ja trochę robisz na drutach. Mam
masz książki, które kupowaśmymy, że
bardziej wolni od pracy zawodowej - będzie-
my wyjąć, a tymczasem wydawać się wiele
- czy b. stare. Bez przerw, już stale
winną brak krople. Remontyem mi dokau-
cie i serce. Stało się blisko jest ten
władny syn i od mi wszystko zajął
(jedynie po anteo. chodzą). Teraz we wrześniu
„odnowi” mi kuchnię, obawę pomysł i firanki
zależą zawsze syn i synowa. A żeby nie odem-
wać sermości - może żammierka, z któ-
rym wychodził me spacer.
Zał mi trochę zmarnowanego czasu, bo luogian
więcej Tobie powieć.

54
Kocham i przynajmniej li najserdeczniejsza
Tęsknienia zdrowia i pomysłowości wzięcia
Twoich wyzbytów. Kolejne uroczu - Tosia

14/34
S-c, 1986.09.26
Kochana Eku!

Dobrze się przeprasza i tak długo
preraz w korespondencji. Wtem - obywatelom
pisze, stale o tym pamiętając, ale chronięcy
brak czasu, zmęczenie i może zmniejszenie,
jakie od dłuższego czasu mi się ogarnęło -
przeszkadzało w pisaniu. Dobrze, że przez
Marysie Sz. mam o Tobie wiadomości. Martwi-
ś o Twoje zdrowie i o to, aby jaknajwy-
szyj Twoja wieloletnia i mordercza praca
ujrzała światło dzienne - wszystkie ma to
czekać. Wiele jest publikacji i książek o wa-
szychkach a nie o waszej pracy PAK/AK, a jeśli
jest, do mała wzmianka i dwa, trzy warunki
a gdzie reszta?

Jeżdżąc do Gdyni trawiam czas i przewidzę
i stale z wsmiechem mówią „jeszcze czas - jesz-

a robota swojs pracoj.
napisany! Kiedyś wspominałam jej, że p. Syczeński
ma mi przekazać dane jakie posiada z kartek
mienieckich o aresztowanych Pół między innymi
o siostrze - uprzedziła mi i sama zabara.

Dojde z Drog w p. Marin u W-nie, tej
b. bydlak postąpiła, że dane które przysłałam
i data → M. - zabara z birtka (niektóre przypadki)
mówię mi o tym w poście w drodze powrotnej
bez najmniejszego załopotania, już kiedyś
pisałam Ci o tym fabrie. O Umarłych się że
nie mówi - ale ona sobie z was kpiła -

Era raz była w mnie przed terminem
zamieszkania i powieściła mi wprost, że
nie była zadowolona z mojej wizyty z Tobi,
bo ma wyrobny sumienia, że siostra (Wanda)
zgineła, bo ona miałajechać a wystała Wanda
i tam ją aresztowano.

Silkakrośnie proszę o trochę relacji

10/35.
o pracy Wandy u konspiracji - nie doore-
Katau się, mimo jak wiele razy mówila
że były z sobą bardzo zaprzyjaźnione i Wanda
pomogła i inspirowała ją.

Elu! Kiedy ostobno widzieliśmy się, mówiła
że Janka Konrad napisała o moim bracie
że przyjeżdża do niej drukarkę. Czy może
może jej adres lub relacji o tym? Mogłabyś
mi przysłać?

A teraz trochę pogodniej.

Cysto jestem u syna w K-cach, udele pracy
u H.E. a jego żona w Leopold Schöt Handlungsges.
Agusia chodzi do II kl. a Wojtus do "0".

W czasie wakacji przyjechał do mnie swój
pierwszy murek (który słodni już do
Poznania)

V. kl. a Marynia, jego siostra do II-jej.

Cała "Czwórka" bardzo dobrze się urog-
z wyrobieniem

i nie dostalam z nikgd zadnej odpowie-
dzi. Inomu slyba posle. . . .

Elu bednie mi milo, jak do mnie
napiszesz.

Ligas najlepsze zyczenia zdrowia
i pomyślności w zatachowaniu
ukazania się Twojej Książki -

Bohajs i serdecznie podziwiam

Dozla

Wochane Elu!

Bardzo Ciż przepartam za tak długi
prmas z korespondencji. Wiem, obiecująca
pisać, stale o tym pamiatać, ale chowieny
brak czasu i nie tylko, bo i niechęć

jażie mnie od dłuższego czasu opamato-
preskacowało w pisaniu. Dobrze, że przez
Marysie Sz. miałam o Tobie wiadomości.

Marwijs się o Twoje zdrowie i o to, aby jak-
najszybciej Twoja wletoletnia i moralna praca
wyzwała światło dzienne - wszystkie na to
wchamy. Wiele jest publikacji o harcach

a nie o uroty pracy POK, a jeżeli jest do
mąta wzmianka i dwa, trzy mawiska -

a gdzie reszta? Głosem żal mi "stacowego
słonu", gdzie trzeba było Tobie trochę pomóc?

Czy i kiedy może być wydane Twoja
Księżka? Ostatnio dużo się ukazało książek
z tego okresu.

Edm! czy Ty masz może adres Jani
Kowrad? - podaj mi proszę. Chciałabym
od niej dowiedzieć się wiele o bracie Zygmunt

Kilkrotnie prosiłam Ewę o krótkie re-
lacje o Wandzie (noszone), - nie doświadczaśis,
Mimo jak mówiła, były b. kapryśnicowe,
Wanda jej wiele pomagała. Era bsdze u mnie
przed "winnąg zamieszkania", powiedziała mi
wprost, że nie była zatrudniona w mojej
wizyty z Toka, bo ma wyrobny swierca, że
Wanda zgineła, bo ona miała jednak a wy-
stała Wanda.. Głogki - Wanda i Zygmunt -
moje rodzeństwo, a ja nie wiele o nich
o ich pracy z tego okresu - wiem.

Edm Kochowa! jak żyjesz? do potalcan?
Tobie b napewno jest zle, bo i oczy stary
i stuch i ta samowola. Co innego być
samotnym, ale całkowicie sprawnym
Ale u nasym wieku?

Od pigein lat jestem sama. Coś u mnie
jednak b. mało dla siebie. Cieszę jestem
u młodszych syna. Dzieci chodzą do
szkoły, Agnieszka do II kl. a Kiejbis do "0"-ki
a oni oboje też pracują. Ale nie warokam
- czas mi szybciej wiek i jestem między
linii - nie czyjs się wtedy tak samobuż-
Tobie ua druboch - przy tej robocie nie
nadążasz oczu.

Ostatnio nie mam wiadomości od Margi.
Pisałam list, ^{do niej} ~~trzeba~~ pisać do Cielie
i dwa listy do Porucznika - i nie otrzymałem
(25 września)

Elu! Czy w końcu napiszesz do Ciebie i dla Ciebie - Suroczyński. Często telefonuję i żonie mówię.

A p. Polańska nigdy odmówiła piśmiennemu

trawieniu już kawałek, bo jest forma

Serdecznie Ciebie i klasę porównania

i celuje

Zajęciem (zobacz biografia) Tonia

moje z 1939 roku -

i historyjny sądzę, że o tamtym chodzie

Władze znów napisz.

J. Zetoch

Zy Tuanka

Sosnowiec 1988.11.28

Wojciechu Elu!

Zawinę od Twoich występów w TV.

Moi synowie z żonami, moi sąsiadzi i wszyscy inni i ja też - z zachwytem i podziwem słuchali

i oglądali Ciebie. Trzymali, że realizujesz

mitaś dwie rzeczy i nie mniej odważnie i tak

wielkich poczynaniach.

Ciekawe, jak zareagowali i jak czują się ci

panowie i czy naprawdę żyją?

Mam dwa „Przekroje” o Tobie. 1 z 30. IX. 73r.

„Kurierka” i z 3. II. 1974r. - trymsem „20”

w ramionach”. W tu wymienię jeszcze parę

kg z 8. 74r jak byłem u Ciebie w Gdańsku -

a jest to Twoja praca dyplomowa „Przekłady

i niepowodzenia w studiach uniwersyteckich

z miłą dla mnie dedykacją, no i jeszcze

koję, która wspinała rośnie -

Tręga Elu! to dobrze, że będnie książeczka

o O PKR. Ty tylko możesz to pisać

10/53

tać dobrze pamiętasz całą historię od początku powstania tej organizacji. Żał mi, że wszystkie zdjęcia, szczególnie ze Spawy i z ostatniej defilady, regulaminu i orzeczenia sąginęły. Po moim aresztowaniu rodzice w kopali w kornie, a potem byli wywiezieni do powrocie nie wie znaleźli.

Mama Kryska, Kaweryjcie śląscy polegli i z. -
mordowani w latach hitlerowskiej okupacji Śl.
Ksdyrny i A. Szepera, i 50 lat Zwizku NAWRY -
światowa polskiego w woj. Katowickim - (fr. zbiorów z 1945
Na str. 104 - jest Wanda Tyłka oraz Biniek Piron
jest też Klatt Janina. Wydobije mi się, że to
też inkr. - czy tak?

O bracie wiem, że walczył do Bitwy Orla
Mama Jego "lewa" przepraska z Legelii w Rzeszowie
Jaboby jest ich pracownikiem i zatrudniony
od og. gods. 6 wiecior do 6 tej rano. Telegram

z Oświęcimia, że zmarł 15.VI.1942. i od Ciebie
z relacji J. Marcobury, że przyniósł matkę
oburkorkę. Jego Łódzkie z Muzeum z Oświęcimia

A teraz o sobie:

Mieszkam samo, woszę nocne sakra (chulany)
umam reutę. Trochę czytam, robis na drubok.

Starszy syn jest wykładającym w Olszynie

Szkole w P-wiu w ramach ppółk. - Młodzy uczenia
i pracuje w Katowicach. Maja po "parce" dzieci.

Barbko dobrze się wos, dużo czyta. Najstarszy
wzorek z Poznaniem, którego wychowawcą
Kowery teraz "podstawienie".

Przede w Poznaniu jesore zmarła mi Mama
w rok później Ojciec, za półtora roku wuj.

Na wieknie i poliednicke zabiera mnie Lygn
do ineh. Powozuje mi - mój ojciec. (z Synow
Majus ojciec jak brata tapetujes i p.

Kochana Eln!

Ostatnio chorowałam na grypę. Przeglądałam prawie całą Twoją korespondencję do mnie. Z przykrością muszę stwierdzić, że nie wywiązałam się ze wszystkiego.

W czym jeszcze mogę pomóc?

Podaję teraz nazwiska pań, które pamiętam, a które należały do kół lokalnego Płk.

Przewodnicząca: p. Maria Ocioszyńska

p. Wysocka

p. Karbutówna

p. Śmiejewska

Jeszcze należała Izona Kłeta pułku i Izona mecenasa.

O te nazwiska postaram się jak „wydobrzeję” - to pojedę do Bzdowa.

✓ W październiku zmarła Włada Garstka (trzy miesiące wcześniej - jej mąż). Dwa tygodnie wcześniej byłam u niej w domu i jeszcze raz prosiłam o te ważne dla Ciebie i F. Marii dokumenty. Niestety. Miała podobno wszystkie książki spakowane, bo miała zamieszkać w Pruszkowie, bliżej syna. (zamiar nieunikniony). On jest rezerwistą M.S.H. Eln! za co otrzymuje się kryję z miernymi - co to za odzyski? 2
Może w następnym liście jak zechcesz - opiszę Ci pogrzeb. Kończąc, bo przed zamknięciem poczty mam załatwić parę spraw.

Proszym serdeczne pozdrowienia i uściskania dla Ciebie i Klary. 60
Napisz coś

12/10/91

2-2 (1945) 28



P.S. Eln, czy otrzymałaś fotki siostry i mojej?

Mam słownik uczestników walki o niepodległość Polski
1939-1945

Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej. P.G. Wydown

Kochane Eli!

29/Sł 18/92

Przeżyłam dotychczas mi przez Marysie M. zadowolone sprawy, jak również wzrost relacji Danka D. w której byłam wstrząsana, po parokrotnym odroczeniu terminu spotkania. Danka powiedziała mi, że już Tobie mówiła, że nic nie bawię i nic więcej nie będzie pisać i poprawiać. Proponuje, żebyś skonfrontowała z relacją Krystyny H.

Eli! nie zabieram Ci drogiego czasu, bo przed Tobą wyjazd. Kiedy się zobaczymy?

Łącz serdeczne pozdrowienia i miłość —

Tosia

Antonine Birkhoffová 14/47
Soso wice

29/81

Kochane Eln!

Serdecznie dziękuję Ci za list. Proszę tam też Tobie najlepsze życzenia W. Polu a przede wszystkim zdrowia. Martwię się, że chyba nie jest tak dobrze z Twoim zdrowiem - jak Ty sądziś, skoro masz teraz wrzop zdrowotny. Ty za mało troszczysz się o siebie a za dużo pracujesz.

Eln! Ja nie potrafię wspomnieć o mojej Matusi, mimo że Marysia powinna mi nie odpuścić. Nie znajdowałam ani czasu do pisania ani chęci. Codziennie jeżdżę do chorągwi Rodziców, dojazd b. uciążliwy ze względu na przebudowę dróg i komunikację. Wierzę, że po powrocie do domu nie znajdowałam już siły do pisania. We wrześniu zmarła Mama, a Giecia jest b. słaba (87 l.).

Z moim zdrowiem też nie najlepiej; ręka jest wciąż słaba i mało sprawną. Z oczami miałam zgłoszenie się w leczenie do szpitala, ale nie miałam czasu i bałam się i chyba nie pójdę. Może już ostatni miesiąc jest na delegacji i wreszcie będzie w domu. Starszy syn "robi" doktorat, a młodszy uregulował swoje sprawy małżeńskie. W ub. roku otrzymał nagrodę Ministra za pracę dydaktyczną i wychowawczą, Krzyż Zasługi i inne.

10/44

Kochana Eln! Tak bardzo jest mi żal tego, że przez lat wstecz nie udało nam się zrobić tego wszystkiego, co zamierzałyśmy. Czy zdążymy to zrobić teraz, kiedy zdrowia coraz bardziej brak?

Prasem wydaje mi się, że gdybyśmy wróciły z Tobą zobowiązań, żebyśmy mogły być bliżej siebie to zamierzona praca powstałaby się napród. I żal mi i wstyd, że zawsze liczyłam na siebie, a ja nie mogę wywiązać się z zadania. Liczę, że w najbliższym czasie jakeś się uortnuje.

Chociaż -- dżesz tej liasz na siebie powie. Od dłuższego czasu nie miałam z nikim poza Marysią z. Kontaktu. Postaram się o krótko zajrzeć do Ery.

Do p. Kwoyunkowej wybił się i przyponus.

Serdecznie Ciis pozdrawiam i całuję

Tosia

P.S. Miłony od moich Płuc.

SZ.P-242
śląsk

T. 411/WSK

ZYTKA Antonina
zam. Biskup
ps. "Barbara"

v. Niezriskyte karty informacyjne? 7

Rel.29/Sl. O PWK Będzin
SZP-ZWZ-AK

Żyłka Antonina zam.Biskup ps Barbara .
ur.22 czerwca 1916 r. w Będzinie,córka Antoniego
i Bronisławy z d.Pluteckiej

k-тка hufczyków,od stycznia 1939 instr,powiatowa
pow.Będzin,wyszkol.III st Spała 1939.Udział w
organizowaniu Pogotowia Społ.PWK,w ewakuacji Ko
mendy Pow.PW Będzin 31.VIII i 1.IX 39r.Udział w
kampanii wrześniowej jako telefonistka w Białej
Podlaskiej i kantyniarka we Włodawie.Powrót ^{kon-}niec IX

W czasie okupacji bez pracy.Pomaga w PCK,wysyła
paczki do oflagów

W listopadzie 39 r. zaprzysiężona przez E.Zawacki
do śląskiej sieci konspiracyjnej PWK,pełni fun-
kcję łączniczki sieci z K-dą Podokręgu SZP-ZWZ
Zagłębie oraz informatorki siatki wywiadowczej
PWK.

Aresztowana 12.XII 1940 r.w związku z działalnoś-
cią konspir. brata Zygmunta (również aresztowane
go i zamordowanego w 1941r.)Po śledztwie w Myska-
wicach wywieziona do Ravensbruck w maju 1941

(nr obozowy 6353) także uczestniczy w obozowym :

1945

ruchu oporu), w styczniu wywieziona do Bergen-Belsen. Wyzwolona 15.IV 45. Pracuje w kancelarii Polskiego Oficera Łącznikowego, będąc w ewidencji obozu kobiecego jeńców wojennych w Oberlangen. W 1946 mając legitymację jeńca wojennego wróciła do kraju w ramach repatriacji.

W zbiorach E. Zawackiej relacja własna A. Żyłki zamieszkałej Sosnowiec (rel. z IV. 1974)

Sl. Szlak Ravensbruck, Katowice 1967, str. 13, 58

Rel.29/Sl. O PWK Będzin
SZP-ZWZ-AK

Zyła Antonina zam.Biskup ps Barbara
ur.22 czerwca 1916 r. w Będzinie, córka Antoniego
i Bronisławy z d.Pluteckiej
k-tka hufczyków, od stycznia 1939 instr, powiatowa
pow.Będzin, wyszkol.III st Spała 1939.Udział w
organizowaniu Pogotowia Społ.PWK, w ewakuacji Ko
mendy Pow.PW Będzin 31.VIII i 1.IX 39r.Udział w
kampanii wrześniowej jako telefonistka w Białej
Podlaskiej i kantyniarka we Włodawie.Powrót ko
niec IX
W czasie okupacji bez pracy.Pomaga w PCK, wysyła
paczki do oflagów
W listopadzie 39 r. zaprzysiężona przez E.Zawacka
do śląskiej sieci konspiracyjnej PWK, pełni fun
kcję łączniczki sieci z k-dą Podokręgu SZP-ZWZ
Zagłębie oraz informatorki siatki wywiadowczej
PWK.
Aresztowana 12.XII 1940 r.w związku z działalnoś
cią konspir. brata Zygmunta (również aresztowan
go i zamordowanego w 1941r.)Po śledztwie w Mysł
wicach wywieziona do Ravensbruck w maju 1941
(nr obozowy 6353) także uczestniczy w obozowym :

*to była Mariola
Bogawa wyploniła, janczowska i Mare
wzięła do Związku Brata Zygmunta.*

1945

ruchu oporu), w styczniu wywieziona do Bergen-Belsen. Wyzwolona 15.IV.45. Pracuje w kancelarii Polskiego Oficera Łącznikowego, będąc w ewidencji obozu kobiecego jeńców wojennych w Oberlangen. W 1946 mając legitymację jeńca wojennego wróciła do kraju w ramach repatriacji.

zbiorach E. Zawackiej relacja własna A. Żyłki zamieszkałej Sosnowiec (rel. z IV.

1974

Sl. Szlak Ravensbruck, Katowice 1967, str. 13, 58

Platki - in tr. span 2 Franj Brick's Koway

Zytko Ant. nr. 22 VI 1916 w Bedzinie
~~Bedzinie~~ Sosnowiec gólski 13
event 12 XII 1940

w praniu praniu wiać brat. Zyqumba Utany
pranocpodelanie material de Zyqumba Janowiczy
(vide Kryzia by rocke) brat. event. 13 XII na
granicę w olkarskim, gdzie przedt jako zapobranie
centrali gajarskiej

Zabrali do ~~na~~ na gortapo Bedzin, potem zarys
do Sosnowca gortapo (konfrancija z kol. ^{zarys} ~~zarys~~
kol. Kryzia by rocke), tysi dnie do wżim w
Sosnowcu tm. 12 XII.

3 metryce w wżim w Sosnowcu ^(~150)
kryzowice wżim kiltka Hgodni. Wżim do ~~Rowentals~~
i 28 i 42 pluta gony bycu do obce
Wżim do ~~Polu~~ V 1946

Punkt kontaktowy Zo i Tecomiculo Zo na Strach.
up pro obtoja Strachowdin brat into Strachowdy z
Kicymie - rchubalkowoda z oficerami

rel 29/81
Zytko Antonina

Bedrno

Mi mierzka Zytki zmagalasi sie
mala marnyie drahavokie, nie khoru
slavkivana mladen z viodomostiam
frontovym i khorom. Rozuvane ze
stovod zampangid, po poveru kamin od
bivane z povroth
Uvarivane poverivade talip marnyie z khor
Kovic Zytki ma ut staro - lub novo propis
ke - w kovic 1940v

327
206 rel Mavree Janig

rel 29/91

PWK

Bedrin

Žytko Antonine Zempine Bishop

nr. 22 VI 1916 w Bedrinie

wykon. sk. zawoel w Bedrinie

Zawoel
Bedrin

0

PWK

mer HS w Bedrinie 1932
k- the hufery kis
kura podintu 1936

1 Paq Spat

kurvy Paq Spat VIII kur st w spale
vii 39 obor hrebna

Romp ix

ewakimacye 1 ix do dublone,
mukta dawem z toky kraso przyderati PWK
pawce na trani Bieda Poch. i Ktoalwe

okupacie

parost do Bydruie z loby Klasy
Kancelie 12 do vachicis

Konspiracie

- kenda do Zof Janca. z loby R
i Janusoviny
XI 39 Kermicke i informatarke
ni etli. Prox

3 kucijca v Sro noven

Wij ni ni w Uly v Kvicark ^{10/8} Kithel

av. 12 XII 1940
v zivisaku z Zof Janca
lub tj prany 0013

15v-28v 4/1 oto Ravensbrück

rel 29/91

PWK

Bedrin

Žytko Antonine Zempine Bishop

nr. 22 VI 1916 w Bedrinie

dyktant sk. Zawod w Bedrinie

Zawod
Bedrin

0

PWK

ucz HS w Bedrinie 1932
k. the history k.

|| Paq Spat

kurvy Paq Spat VIII
vii 29 obor Gredina VIII kurvy w Spale

Komp IX

ewaluacje 1 IX do Lubline
mucha daven z toho kraso pychodati PWK
pase na trani Bida Poch. i Ktoslawe

29/58 Bedni Samowice
Żyłka Antonina Biskupowa



arent. 12. X. 1940
nr. ob. Ravenstrich 6353

12 "Służki Szlak Ravenstrich" str. 13

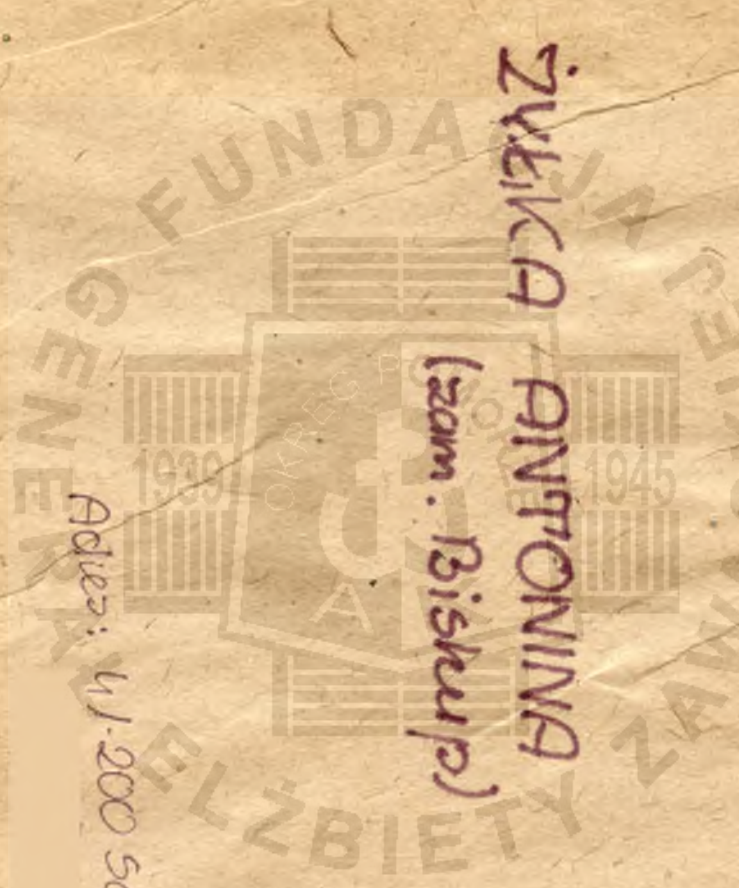
211 29 / 38 Będzin
Zygmunt Antoniowa Zamysłowa Borkowska
ul. M. Żeromski Będzin ul. Kossaka podwórko 22 dwubliżni
N N 1937 (a podaje, że od 1 1936 była
instr. powiatową Będzin - chyba pomyłka
z miejscem)



1 PMK
291M5K

ŠVEICKA ANTONINA
(zam. Biskup)

Adresa: 41.200 Sosnoviec



Żyłka A Fundacja



Żyłka A.

Bgdzin



ŻYŁKA ANTONINA

ŻYŁKA ANTONINA po. "Barbara"

Zam. BISKUP

ARCHIWUM
Elżbiety Zawackiej

PWK III

03/10/2018

data wpływu

19/1/2018



adres: 41-200 Sosnowiec



ZYŁKA ANTONINA